

NR 11(311) LISTOPAD 2016

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Narodowe Święto
Niepodległości



**Komendant wśród piechurów,
obraz Józefa Świrysz-Ryszkiewicza**
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
tel. (22) 661 87 45
e-mail: katarzynazientara@kombatanci.gov.pl

Adam Stefan Lewandowski
tel. (22) 661 84 14
e-mail: adam.lewandowski@kombatanci.gov.pl

Współpraca fotograficzna: Alina Nowacka-Brysiak

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Dariusz Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06, www.kombatanci.gov.pl

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.
ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- 4 Narodowe Święto Niepodległości**
Adam Stefan Lewandowski
- 7 Muzeum Józefa Piłsudskiego**
- 8 Lwów zawsze wierny. Virtuti Militari dla miasta, które oparło się Ukraińcom**
Waldemar Kowalski
- 10 „Tatusiu, idę do wojska” – najmłodszy bohaterowie walk o Lwów 1918–1919**
Waldemar Kowalski
- 12 Wszyscy byliśmy „małymi piłsudczykami”, rozmowa z dr. Bohdanem Urbankowskim**
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 16 Jubileusz 40-lecia posługi kapłańskiej o. prof. Eustachego Rakoczego**
- 17 W walce o ideały Sierpnia '80**
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 19 Pomnik bohaterów trzech narodów – Henryka Sławika i Józefa Antalla**
- 20 W hołdzie 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka**
Norbert Nowotnik
- 23 Pożegnanie płk. Bolesława Siemiątkowskiego**
- 23 Odślonięcie tablicy pamięci Cichociemnych**
- 24 Polskie miejsca pamięci narodowej na Białorusi**
- 25 Weterani na Jasnej Górze**
- 26 Marszałek Józef Piłsudski – Droga do Niepodległej. Konferencja „W 100-lecie bitwy pod Kostiuchnówką”**
Dariusz Rogut
- 30 Powrót doczesnych szczątków bohaterów polskiej niepodległości**
- 31 Pogrzeb płk. Zygmunta Łabędzkiego ps. „Łoś”**
- 31 Pożegnanie Anny Hozakowskiej ps. „Dołęga”**



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Miasto z lwem w herbie, zaciekle bronione w listopadzie 1918 roku przez Polaków, w tym dzieci i młodzież, na trwałe zapisało się w ojczystej historii. Nie tylko z powodu heroicznej walki z Ukraińcami, ale także ze względu na najwyższe wojskowe odznaczenie, którym je uhonorowano. W okresie II Rzeczypospolitej żadne inne polskie miasto nie dostąpiło takiego zaszczytu.

K O L P O R T A Ż

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

*Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!*

98 lat temu spełnił się polski sen o wolności. Po blisko półtorawiekowej niewoli, po przelanych morzu krwi i łez, po insurekcyjnych zrywach i będących ich konsekwencją brutalnych represjach zaborczych, zabłyśła jutrzienka swobody. Trud pokoleń, które rzuciły „na stos swój życia los” nie poszedł na marne. Rzeczypospolita powróciła na mapy świata.

Warto podkreślić, że wolności nikt nam nie dał za darmo. O powrót Polski do grona państw cieszących się suwerennością zabiegali w różny sposób ówcześni polscy przywódcy. Józef Piłsudski i skupiony wokół niego obóz niepodległościowy przypominał rodakom o konieczności podjęcia walki orężnej. Legiony Polskie i Polska Organizacja Wojskowa pokazały światu, że Polacy nie zapomnieli o mieczu, i „co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy”. Roman Dmowski podjął trudną, ale zwieńczoną sukcesem, grę na salonach dyplomatycznych. Dzięki niemu, a także przy ogromnym zaangażowaniu politycznym Ignacego Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych, Polska mogła liczyć na wsparcie mocarstw, który określały w 1918 r. kształt powojennego świata.

Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Ignacy Daszyński, Józef Haller szli do wolnej Polski różnymi drogami. Różniły ich poglądy na kształt odrodzonej Polski, na kwestie jej ustroju, a nawet granic. Łączyła ich jednak wspólna idea – Niepodległość. I dlatego zwyciężyliśmy przed wiekiem. Polska u progu swego niepodległego bytu była jednością! Piłsudski odrzucił pokusę objęcia rządów w oparciu o swe zaplecze polityczne, mówiąc twardo, iż „wysiada z czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość”. Dmowski, odrzucając własne ambicje, podporządkował się Naczelnikowi Państwa i został wraz z Paderewskim delegatem Piłsudskiego na konferencję wersalską. Tamte chwile zostały trafnie odzwierciedlone w słowach jednej ze strof „Pierwszej Brygady” – „Teraz już my, jednością silni, tworzymy Polskę – przodków mi”.

W poczuciu bezinteresownej służby Ojczyźnie wyrastało pokolenie wychowane w II Rzeczypospolitej. Zdało ono najpiękniejszy egzamin z patriotyzmu w latach II wojny światowej i powojennych zmaganiach o Niepodległość. W takim duchu działali też ci, którzy, nie godząc się z narzuconym Polsce porządkiem pojałtańskim, podjęli walkę z komunistami.

Bezinteresowne oddanie idei niepodległościowej i Rzeczypospolitej jest dla nas wszystkim testamentem twórców Niepodległej sprzed wieku. Pamiętajmy o nim nie tylko przy okazji listopadowej rocznicy, ale każdego dnia, gdy budujemy wspólnotę, którą Ojczyznę nazywamy.



Jan Józef Kasprzyk
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Narodowe Święto Niepodległości

Dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny – jest uroczystym Świętem Niepodległości – czytamy w ustawie z dnia 23 kwietnia 1937 roku. Od tego momentu Polska obchodzi swoje najważniejsze święto państwowe.

ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

Uosobieniem polskiej niepodległości, nie tylko według ustawy, jest Komendant I Brygady Legionów Polskich Józef Piłsudski. Po jego śmierci nawet antagoniści Marszałka nie mieli wątpliwości, kto stoi za odbudową Rzeczypospolitej. Władysław Grabski, endeck, w książce pt. „Idea Polski” zaznacza, że *jeden tylko wódz tych legionów, Józef Piłsudski zdobył tę siłę moralną dla odradzającego się państwa, by stać się Wodzem Naczelnym armji (sic!) polskiej i Naczelnikiem Państwa.*

Ta siła Marszałka pozwoliła mu na stworzenie w 1914 roku, obok Legionów, tajnej Polskiej Organizacji

Wojskowej, która miała zadania wywiadowcze, dywersyjne oraz przygotować kraj do powstania przeciwko zaborcom. Swoiste powstanie członkowie POW rozpoczęli 10 listopada 1918 roku w Warszawie, poprzez rozbrajanie niemieckich okupantów. W rocznicę tych wydarzeń 10 listopada 2016 roku przy ówczesnej niemieckiej Głównej Komendzie Miasta Warszawa odbył się Capstrzyk Niepodległości.

Capstrzyk Niepodległości

W uroczystości przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, na placu jego imienia, udział wzięli p.o. Szefa Urzędu do Spraw

Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Capstrzyk rozpoczął się od odczytania Obwieszczenia Komendy Naczelnej POW z 10 listopada 1918 roku. Ważnym elementem uroczystości było złożenie przez szefa MON i harcerzy przed pomnikiem Pierwszego Marszałka Polski znicza z „Ogniem Niepodległości” wprost z Kostiuchnówki, gdzie Legiony Polskie toczyły ciężkie boje o wolność Polski w 1916 roku.

Capstrzyk jest sygnałem wieczornego apelu. To także przemarsz, w towarzystwie orkiestr, oddziału wojska lub innej organizacji ulicami miasta w przeddzień państwowych

uroczystości. W II Rzeczypospolitej capstrzyki poprzedzały większość takich wydarzeń.

Plac Piłsudskiego

Przed II wojną światową Narodowe Święto Niepodległości obchodzono tylko dwa razy – w 1937 i 1938 roku. Wcześniej uroczystości z okazji odzyskania niezależności miały charakter wojskowy. Najbardziej uroczyste odbyły się 14 listopada 1920 roku. Wówczas Józef Piłsudski otrzymał buławę marszałkowską. Rok później datę tę związano z restytucją Orderu Orła Białego. Od 1922 roku przyjął się zwyczaj

roku, pisząc obłudnie w preambule nowej, że jej celem jest upamiętnienie „po wsze czasy Odrodzenia Niepodległego i Demokratycznego Państwa Polskiego”, a dzień „22 lipca, jako dzień powstania Suwerennej (sic!) władzy Narodu Polskiego, stanowić będzie Narodowe Święto Odrodzenia Polski”. Jeszcze w lipcu 1989 roku, gdy według niektórych Polska miała być już niepodległa, na ówczesnym pl. Zwycięstwa odbyła się defilada Ludowego Wojska Polskiego przed prezydentem PRL gen. Wojciechem Jaruzelskim.

Podczas okupacji niemieckiej datę 11 listopada przywoływano po-

stycznego rocznicę odzyskania niepodległości organizowała opozycja antykomunistyczna. Pierwsze od 40 lat obchody Święta Niepodległości w 1978 roku zorganizowali członkowie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Co roku do końca lat 80. organizowano nielegalne uroczystości z tej okazji.

Tegoroczne Narodowe Święto Niepodległości rozpoczęło się złożeniem wieńca przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego przy Belwedrze przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę. W państwowych obchodach wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kom-



Obchody Święta Niepodległości odbyły się z udziałem najwyższych władz państwowych
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

honorowania każdego 11 listopada osób najbardziej zasłużonych dla Polski wysokimi odznaczeniami państwowymi. Po maju 1926 roku starano się nadać świętu charakter państwowy. W tym samym roku po raz pierwszy zorganizowano na pl. Saskim defiladę wojskową. Dwa lata później, w 10. rocznicę odzyskania niepodległości, defiladę zorganizowano na Polu Mokotowskim.

Po przegranej w 1945 roku wojnie Polska stała się państwem satelickim sowieckiej Rosji. Już 22 lipca tego roku władze komunistyczne uchylały ustawę z kwietnia 1937

„ Piłsudski wierzył głęboko w to, że tylko wielka wojna pomiędzy zaborcami może doprowadzić do zmian w ówczesnej Europie i może doprowadzić do tego, że uda się wybić na niepodległość

przez mały sabotaż lub w podziemnych publikacjach z „Biuletynem Informacyjnym” Armii Krajowej na czele. W czasach reżimu komuni-

batantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W Belwedrze prezydent wręczył – pośmiertnie – nominację generalską dla Ryszarda Kuklińskiego, który często odwoływał się do postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Odznaczenia państwowe – zgodnie z tradycją – od prezydenta RP Andrzeja Dudy otrzymali najbardziej zasłużeni dla niepodległego państwa polskiego.

– 11 listopada, 98. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości tamtego 11 listopada 1918 roku. Niepodległości, o której kiedy myślimy, to myślimy na bardzo wielu płaszczyznach, tych podstawowych choćby – myślimy o niej na płasz-

czyźnie historycznej, 123 lata, kiedy Polska nie była państwem nie tylko wolnym, w ogóle jej nie było, bo została rozszarpana przez sąsiadów. Polacy byli zepchnięci do drugiej kategorii, byli zmuszani do posługiwania się obcymi językami, byli ograniczani w możliwościach swojego działania, byli torturowani, mordowani, wywożeni, a jednak cały czas dążyli do wolnej Polski.

I ta druga myśl, co do drugiej płaszczyzny niepodległości, tej niepodległości uzyskanej w tym znaczeniu najbardziej wyrazistym, militarnym, to kolejne pokolenia, które walczyły w powstaniach – od konfederacji, poprzez Powstanie Kościuszkowskie, poprzez Powstanie Listopadowe, Styczniowe, aż do tego zrywu



W wigilię Święta Niepodległości przy Bramie Straceń w Cytadeli Warszawskiej Jan Józef Kasprzyk przypomniał o katowanych w tym miejscu polskich patriotach FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

prowadzonego przez – jak dzisiaj mówimy – ojców niepodległości: Romana Dmowskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Paderewskiego, Wojciecha Korfańskiego, ale przede wszystkim Józefa Piłsudskiego, późniejszego Marszałka – zaznaczył w Belwederze prezydent RP Andrzej Duda.

Na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczysta odprawa wart przed Grobem

Niezanego Żołnierza z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy oraz najwyższych władz państwowych. Uroczystość rozpoczęła się od podniesienia flagi państwowej na maszt oraz odegrania hymnu. Na płycie Grobu Niezanego Żołnierza harcerze złożyli „Ogień Niepodległości” wprost ze wspomnianej już Kosciuchówki.



Weterani walk o niepodległość RP na pl. Piłsudskiego FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

jekt ustawy o Narodowych Obchodach Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

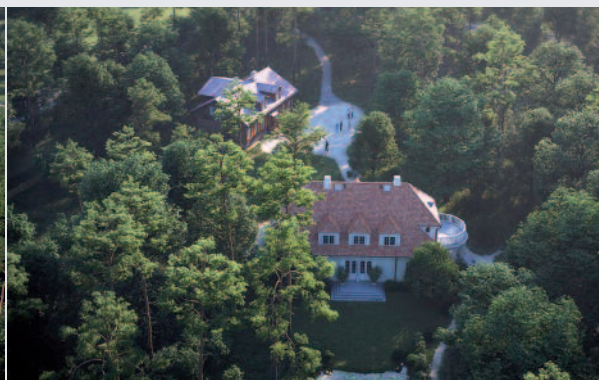
Warszawskie obchody zakończyła uroczysta defilada oddziałów reprezentacyjnych oraz ceremonia złożenia wieńców przed Grobem Niezanego Żołnierza i pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niepodległa Praga

W Muzeum Warszawskiej Pragi 12 listopada 2016 roku odbyło się spotkanie słowno-muzyczne z weteranami walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. W uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości wzięli udział p.o. Szeffa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który marszałkowi seniorowi Sejmu RP Kornelowi Morawieckiemu wręczył Medal „Pro Patria”.



WIZUALIZACJA: PLATIGE IMAGE S.A. (2)



Muzeum Józefa Piłsudskiego

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowoczesnego kompleksu muzealno-edukacyjnego Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, odbyła się 9 listopada 2016 roku.

Akt erekcyjny, obok dyrektora Muzeum i jednocześnie wnuka Józefa Piłsudskiego Krzysztofa Jaraczewskiego, podpisali przedstawiciele państwa polskiego: prezydent Andrzej Duda; marszałek Sejmu Marek Kuchciński; wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz burmistrz miasta Sulejówka Arkadiusz Śliwa.

– Kiedy byłem harcerzem, jeszcze w latach 80., w drużynie, która chciała się nazywać i mieć za swojego patrona le-

gionistów, Marszałka Józefa Piłsudskiego – władze komunistyczne się na to nie zgodziły, skończyło się na legionistach 1914 roku. Jako patrona drużyny nie pozwolili użyć nazwiska Marszałka w tamtych czasach. Śpiewaliśmy taką pieśń, która była w drużynie tą najbardziej obrzędową, po której zawsze nasz wódz, drużynowy, komendant obozu przy ogniu mówił gawędę. To była pieśń właśnie o Marszałku.

(...) swoim genium obronił Polskę w 1920 roku tym decydującym, niespodziewanym kontruderzeniem, które nazywane jest Cudem nad Wisłą. Może to i był rzeczywiście cud opieki Matki Najświętszej i Opatrzności nad Rzeczpospolitą. Ale to jest tak, że trzeba Panu Bogu dać szansę i on właśnie ją dał: swoją odważną decyzją największy obok Ojca Świętego, naszego świętego Jana Pawła II, Polak XX wieku. Z całą pewnością wielki wizjoner, który swoją wizję zdołał zrealizować. To było wyraźnie widać potem, kiedy go zabrakło – po 1935 roku, a ściślej mówiąc, w 1939 roku, gdy już nie było kogoś takiego jak on i Polska nie umiała się obronić. Kiedy potem stało się jeszcze gorsze, co on gdzieś zawsze przewidywał, bo tego właśnie sąsiada zawsze najbardziej się bał – Rosji sowieckiej, a wcześniej carskiej i nie miał żadnych złudzeń – powiedział do zebranych przy ławeczce Marszałka prezydent Andrzej Duda.

Nowy budynek Muzeum poświęconego życiu i działalności Józefa Piłsudskiego zlokalizowany został w parku obok dworku Marszałka, „Milusina”. Placówka będzie mogła przyjąć i obsłużyć od 100 do 180 tys. osób rocznie. Według założeń Muzeum ma pełnić rolę miejsca, które stwarza dobre warunki do głębszej refleksji nad historią oraz będzie wyjątkowym miejscem spotkań wokół historii. W skład Muzeum wejdzie część historyczna (Drewniak – pierwszy dom Piłsudskich w Sulejówku, dworek „Milusina” – dar żołnierzy dla ich wodza, drugi dom rodziny Piłsudskich; Willa Bzów – dawna adiutantura; ogród i tereny zielone). Powstanie też nowy budynek z narracyjną wystawą stałą, który będzie spełniał funkcje muzealne, edukacyjne i animacyjne. Inwestycja obejmie również rewitalizację zabytkowych budynków oraz rewaloryzację terenów zielonych. **red.**



Pierwszy podpis na akcie erekcyjnym złożył prezydent RP Andrzej Duda

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Lwów zawsze wierny

Virtuti Militari
dla miasta, które
oparło się Ukraińcom



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

WALDEMAR KOWALSKI

Był 22 listopada 1918 roku, gdy pod naporem polskich wojsk przybyłych właśnie z odsieczą, oddziały ukraińskie wycofały się ze Lwowa. Ale o sukcesie zdecydowała przede wszystkim godna pochwała postawa ochotniczych oddziałów samoobrony, złożonych głównie z miejscowej młodzieży szkolnej i akademickiej. Gdy dokładnie po dwóch latach od tych wydarzeń do miasta przybył świeżo upieczony Marszałek Polski, obrona Lwowa była już żywą legendą.

Tłumy na placu Mariackim

Tego dnia, 22 listopada 1920 roku, na placu Mariackim niecierpliwie wyczekiwano pojawienia się jednego z ojców młodej niepodległości, niedawnego pogromcy bolszewików spod Warszawy. Niebawem na oczach wielu ważnych osobisto-

ści, w tym przedstawiciele władz miasta, hierarchów Kościoła oraz generałów Wojska Polskiego (m.in. współautora Cudu nad Wisłą – gen. Tadeusza Rozwadowskiego), u stóp pomnika narodowego wieszca, Adama Mickiewicza, miała dokonać się rzecz niebywała.

Chwila była podniosła, a mieszkańcy miasta szczelnie wypełnili lwowską Starówkę. *Z okien domów wyglądały tysiące głów. Tłumy zaległy Plac Mariacki, Wały Hetmańskie, Plac Halicki i sąsiednie ulice. Wojsko ustawiło się w czworobok. Cały Plac Mariacki tonął w powodzi kwiatów, festonów, nalepek* – przybliżał atmosferę tamtego dnia „Ilustrowany Kurier Codzienny.

Powód, dla którego Marszałek przybył do miasta, wielu wydawał się oczywisty – wszak Lwów nieraz okrywał się wojenną chwałą. Wolna

Polska miała ten wysiłek, ale i wielką ofiarę – w pełni docenić. Dokończył się to jednak w sposób szczególny, nieznan wcześniej na polskiej ziemi. Piłsudski miał przyznać miastu, po raz pierwszy w historii, zaszczytny żołnierski order – Virtuti Militari.

Nagroda wybitnego męstwa

Najwyższe polskie odznaczenie za czyny na polu bitwy – dla kresowego miasta. Ustanowione w 1792 roku z rozkazu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, na pamiątkę bitwy z Rosjanami pod Zieleńcami. Będący, jak stanowiła ustawa Sejmu RP z 1 sierpnia 1919 roku, przywracająca order po latach zaborów, *nagrodą czynów wybitnego męstwa i odwagi, dokonanych w boju i poświęceniu dla dobra Ojczyzny.*

Po uroczystym nabożeństwie herb Lwowa został udekorowany krzyżem Virtuti Militari (krzyż na błękitno-czarnej wstędze, przytroczony do gałązki wawrzynu, obok łacińskiej dewizy miasta „semper fidelis”, pozostawał w herbie aż do 1939 roku) – za, jak uzasadniał Piłsudski, *zastugi położone dla polskości tego grodu i jego przynależności do Polski*. Tego dnia Marszałek wręczył też 162 ordery Bohaterskim Lwowiakom, a także odebrał defiladę wojskową na miejskim rynku. Wreszcie wygłosił długą, emocjonalną przemowę.

Miasto-bohater

– *Lwów! – któreż polskie serce nie drgnie na to miano (...). Na tarczy waszej herbowej wypisane są słowa „Zawsze wierny!” – i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swym duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło – wiarę, że jeszcze nie zginęła. Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu, we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować się go starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gorącym swym uczuciem grzało – mówił Piłsudski.*

Moment był szczególny – mijajął przecież dwa lata od oswobodzenia miasta, co nie mogło ująć uwadze niezwykłego gościa. Marszałek zwrócił uwagę m.in. na warunki, w jakich przyszło odrodzonej Ojczyźnie walczyć o kształt swych granic państwowych: – *Polska sprzed dwu lat, powołując synów do broni, nie miała bagnatów, które by w ręce żołnierza włożyć mogła; gdy miała broń, nie miała odzienia; gdy miała odzienie, nie miała naboju. Taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić.*

Walka o Lwów, rozpoczęta 1 listopada 1918 roku nie była – w ocenie Piłsudskiego – zwykłym bojem.

W tych trudnych dla młodej niepodległości dniach mieszkańcy miasta chwycili za broń, a ich hart ducha przesądził o zwycięstwie. Zнали każdy zakątek miasta, w którym się wychowali i dorastali. Każdą uliczkę, której przyszło im bronić. Obrońcy Lwowa, wspierani przez regularną polską armię, stanęli na

w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział



Polski improvisowany samochód pancerny „Józef Piłsudski” na jednej z ulic Lwowa

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



FOT. MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

wysokości zadania nie tylko jesienią 1918 roku, ale i prawie dwa lata później, gdy zwycięsko przeciwstawili się bolszewikom na przedpolach miasta.

„Zbiorowy żołnierz” Rzeczypospolitej

– *Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest*

w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zaraził tych, którzy stoją na jego straży – przemawiał Marszałek.

Do Lwowa, jako kawalera Virtuti Militari, dołączyło niebawem słynne francuskie Verdun, symbol hekatombi krwi przelanej w czasie I wojny światowej.

Warto pamiętać też o innych polskich miastach-bohaterach: o Płocku, który za obronę przed bolszewikami w 1920 roku otrzymał Krzyż Walecznych, a także o Warszawie, odznaczonej Virtuti Militari przez władze RP na emigracji – dwa miesiące po heroicznej obronie stolicy przed Niemcami we wrześniu 1939 roku. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

„Tatusiu, idę do wojska”

– najmłodsi bohaterowie walk o Lwów 1918–1919

WALDEMAR KOWALSKI

Młostwo młodych, radosnych, a jednocześnie skupionych twarzy. Między nimi dzieci. Idzie taki 14-letni malec, karabin niemal większy od niego... A jakże go niesie! Biją się te maleństwa nieporównanie! Uczucie strachu jest im nieznanie! – pisała w przeddzień odzyskania miasta z rąk Ukraińców, 21 listopada 1918 roku, Maria Kasproviczowa.

Orlęta chwytają za broń

Żona polskiego poety Jana Kasprovicza śledziła przebieg walk, zapisując spostrzeżenia w prowadzonym przez siebie dzienniku. I tak jak dostrzegła ogromne zagrożenie, z jakim Polacy ze Lwowa zetknęli się feralnego 1 listopada, w Dzień Wszystkich Świętych, tak szczególną jej uwagę zwróciła postawa dzieci i młodzieży – gimnazjaliści, harcerze, a także studenci. Gdy Ukraińcy rozpoczęli akcję zajmowania miasta, wielu najmłodszych Polaków, zamiast iść do szkół, chwyciło za broń. Stali się z czasem bohaterami wierszy kształtujących tożsamość narodową wielu pokoleń.

Do czasu opanowania miasta przez Polaków, tj. do 22 listopada (walki na przedpolach Lwowa zakończyły się dopiero w kwietniu 1919 roku), w bezpośrednich bojach wzięły udział 6022 osoby, wliczając w to także członków służb medycznych i pomocniczych. Prawie połowa tej liczby, 2640 ochotników, stając do walki, nie miało ukończonych 25

lat. Co więcej, większość z nich była niepełnoletnia. Według wyliczeń, którymi od lat posługują się historycy, w bojach o Lwów wzięło udział 1421 chłopców i dziewcząt. Pochodzili z różnych rejonów miasta, różnili się też statusem społecznym, ale łączył ich fakt walki o wspólną sprawę. W relacjach uczestników walk oraz innych świadków wydarzeń panuje zgodność co do heroicznej postawy najmłodszych obrońców miasta. Szybko zaczęto nazywać ich „Orlętami”, a okres walk o polskość Lwowa uznano za jeden z najważniejszych momentów na drodze do niepodległości.

14-letni bohater

Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać. Obowiązkiem też moim jest iść, gdyż mam dość sił, a wojska braknie ciągle dla oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle, ile trzeba było. Jerzy – list tej treści, napisany przez zaledwie 14-letniego Jurka Bitschana, stał się symbolem bohaterskiej postawy lwowskich dzieci i ich nieco starszych, ale wciąż nieletnich kolegów.

Gdy chłopiec pisał te słowa, na krótko przed zaciągnięciem się do ochotniczego oddziału, musiał mieć świadomość grożącego niebezpieczeństwa. 20 listopada podjął odważną decyzję, jak gdyby był dojrzałym mężczyzną. Rychło, tylko dzięki swojemu uporowi, nacierał

na Cmentarz Łyczakowski, i to w pierwszej linii!

Niedługo czuł się potrzebny Ojczyźnie w potrzebie – nie pomógł cmentarny pomnik, za którym 14-latek szukał schronienia przed zmasowanym ogniem nieprzyjaciela. Kule dosięgły dwukrotnie nogi,



FOT. MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

a także głowę. Sanitariusz próbował przyjść na pomoc, ale sam został ranny. Nie wrócił już ani do szkoły, ani do harcerskiego oddziału, ani do rodzinnego domu. Nie doczekał wyparcia Ukraińców z miasta. Zabrakło nawet nie dni, a godzin...

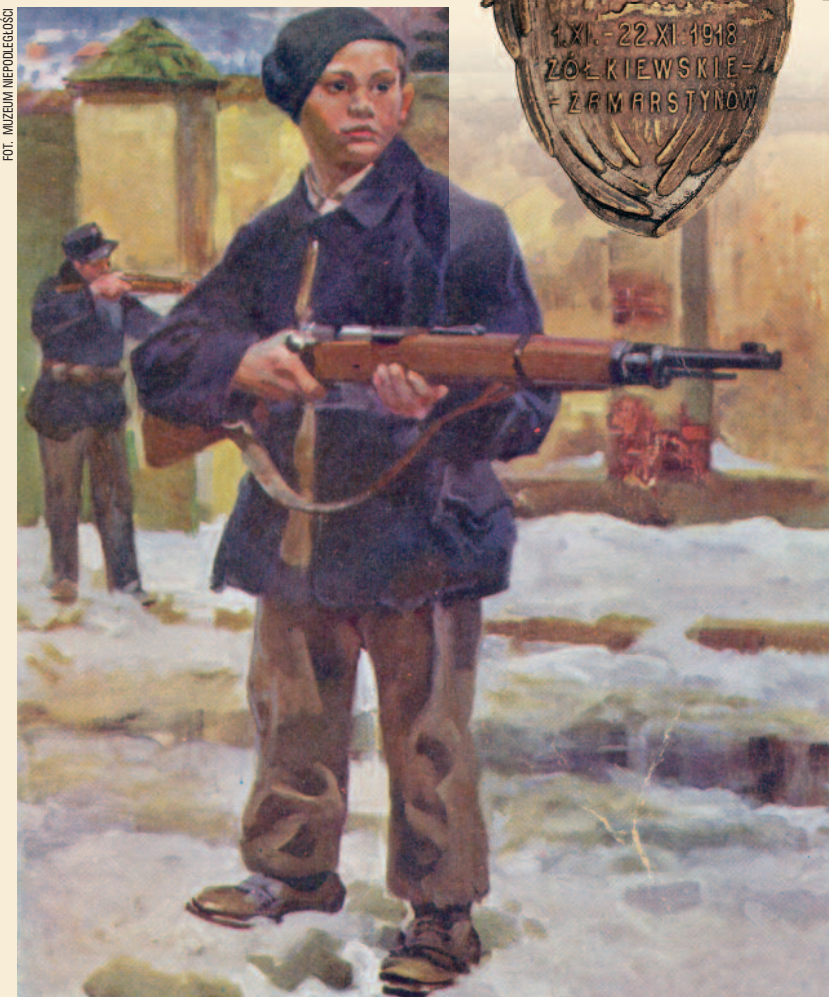
Smutna wieść dotarła niebawem zarówno do matki, Aleksandry Zagórskiej (również walczącej w tym czasie o Lwów, choć na innym odcinku obrony), ale i ojczyma Jurka – Romana Zagórskiego, szanowanego lwowskiego lekarza psychiatry, adresata cytowanego wcześniej listu. Chłopca pochowano w miejscu, gdzie poległ. Pośmiertnie odznaczono

no go: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, a także Krzyżem Obrońców Lwowa.

Virtuti dla dziecka

Losy młodszego od Jurka Bitschana o rok, 13-letniego Antosia Petrykiewicza, to kolejny symbol krwawej ofiary poniesionej przez Polaków za wywalczenie niepodległości. Uczeń drugiej klasy gimnazjum dowiedziawszy się o ukraińskim ataku, wstąpił do ochotniczego oddziału

boje toczono o Persenkówkę (obecnie w granicach Lwowa). Brał w nich udział szeregowy Petrykiewicz, poważnie ranny w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia. Mimo pomocy udzielonej w szpitalu, chłopca nie udało się uratować. Zmarł od odniesionych ran 19 stycznia 1919 roku.



FOT. MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

pod komendą por. Romana Abrahama (późniejszego generała Wojska Polskiego). Takich jak Antoś nazywano „straceńcami”, bo z niebywałą zaciętością walczyli o tzw. Górę Stracenia, na której w przeszłości – stąd nazwa – dokonywano egzekucji skazańców.

Górę Stracenia ostatecznie udało się opanować, ale nie mniej zacięte

W walce był nieustępliwy. Padł z bronią w rękę – mówił po latach o swym młodym podwładnym gen. Abraham. W uznaniu zasług 13-lata, wnioskuje o przyznanie mu najważniejszego orderu wojskowego – Virtuti Militari. Tak też się stało. Antoś Petrykiewicz został najmłodszym w historii kawalerem tego zaszczytnego odznaczenia.

Karabin większy od ciała

Małych bohaterów, takich jak Bitschan i Petrykiewicz, było wielu. Trwali na swych posterunkach do końca, czasami mimo wyraźnego sprzeciwu dorosłych. Wilhelm Haluza, uczeń gimnazjum, miał zaledwie 15 lat, gdy chwycił za broń. W czasie ataku dostał się pod ogień karabinu maszynowego. Zmarł w drodze do szpitala.

Stefek Fok, Jan Grabski, Zygmunt Gliński, Stefan Haraszkiwicz, Tadeusz Jaszcz – razem mają coś sześćdziesiąt parę lat. Śmierć wzięła ich w ramiona, płacząc. (...) A Franka Manowardę de Jana, co miał piętnaście lat, zamordowali Ukraińcy w Dawidowie. A Edward Mikolajski padł pod pocztą – pisał przejmująco w „Purpurowej Księdze” Kornel Makuszyński.

Lwowskie dzieci ginęły z bronią w rękę, walcząc za polskość miasta, w którym się wychowywały. Ich rówieśnicy, nieuczestniczący bezpośrednio w boju, przeżywali prawdziwą traumę. Często płacili wysoką cenę za sam fakt swojej narodowości. Jak choćby 14-letni Adaś Michalewski, rozstrzelany przez Ukraińców za przechowywanie znalezionej rewolweru. Bo był Polakiem...

Ocaleni! Boże, dobry Boże, dzięki Ci! Ocaliliśmy z Twoją wolą, z Twoją pomocą ocalony Lwów nasz kochany, a ocalony przez wojsko polskie! Polskie wojsko, które nagle jakby spod ziemi wyrosło, wystrzeliło jak cudowny kwiat – nie szeregi długo uczone i ćwiczone, dobrze uzbrojone i zaopatrzone we wszystko, ale garść młodzieży niepełnie umundurowanej, w znacznej części tak młodziutkiej, że to prawie dzieci – relacjonowała Zofia Romanowska, autorka dziennika.

W dniu, w którym Romanowska pisała te słowa, Lwów przeszedł w polskie ręce. W znacznej mierze dzięki poświęceniu najmłodszych bohaterów. ■



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Wszyscy byliśmy „małymi piłsudczykami”

Z dr. Bohdanem Urbankowskim rozmawia Dorota Gałaszewska-Chilczuk

II Rzeczpospolita powstała po 123 latach niewoli w 1918 roku. Istniała tylko 21 lat. Jaki testament zostawiła po sobie II RP dla Pańskiego pokolenia?

Dzieciństwo spędziłem w Bytomiu, wśród rodzin wygnańców ze Lwowa i z Wilna oraz takich jak ja z Warszawy. Dla nas II Rzeczpospolita była krajem wspomnień naszych rodziców. Bardzo chcieliśmy im ją zwrócić. Mój tata, po podchorążówce AK, brał udział w Powstaniu Warszawskim, potem był w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, zginął w obozie w Leitzmeritz, mama ze mną uciekła z Pruszkowa, trochę błąkaliśmy się po

Górach Świętokrzyskich, wylądowaliśmy w Bytomiu, tam poszedłem „do szkół”. I konspirację zaczęliśmy, tak jak w czasach filomatów i filaretów: od spiskowania w szkole. W podstawówce drużyna harcerska im. Piłsudskiego, był rok 1956, najpierw tajna, potem jawna, a potem znowu tajna. W Liceum im. Smoleńca założyliśmy Klub Artystów Anarchistów. Nasz groźnie brzmiący anarchizm nie polegał na odrzuceniu każdej władzy, lecz konkretnej, komunistycznej. Dlatego wzywaliśmy do jej bojkotu. W szkole założyliśmy nawet kooperatywę jakby

według porad Abramowskiego. Nazwa naszego Klubu Artystów Anarchistów była trochę kamuflażem – wszyscy byliśmy bowiem „małymi piłsudczykami”. W drugiej siedzibie klubu, w piwnicy naszego domu przy pl. Słowiańskim, mieliśmy portret Marszałka – przeniesiony z podstawówki. Ja sam uczyłem się czytać na książce o Piłsudskim, którą moja mama dostała w nagrodę za dobrze zdaną maturę. To była nasza święta księga domowa. Leżała zamknięta za szkłem, więc zanim nauczyłem się czytać, opanowałem sztukę włamywania się. Mama uratowała ją z płonącego mieszkania na Miodowej, przeniosła przez obóz w Pruszkowie. Mam ją do dzisiaj –

czerwona z ciemną smugą, śladem ognia. Pierwsze zdanie, które umiałem napisać, a wyuczyłem się na tej książce, to: *Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego – delegacje państw obcych*. Podpis pod jednym ze zdjęć, które mnie zafascynowało. Jeśli to dodatkowo jakiś znak, to nie do końca go rozumiem.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dr Bohdan Urbankowski (ur. 1943 r.), polski poeta, prozaik, dramaturg i filozof, twórca i teoretyk Nowego Romantyzmu, autor ponad 50 książek i sztuk oraz słuchowisk. Wielokrotny laureat konkursów na dramaty i nagród poetyckich, m.in. Białego Pióra, Norwida, Posła Prawdy, Juliusza Słowackiego, Georga Trakla (aust.). W 1993 roku otrzymał tytuł Księcia Poetów. Autor monografii: Józefa Piłsudskiego, Adama Mickiewicza, Karola Wojtyły, Zbigniewa Herberta, Fiodora Dostojewskiego. Stypendysta Instytutu im. Piłsudskiego w Nowym Jorku i Editions Dembinski w Paryżu. Działacz podziemia niepodległościowego odznaczony m.in. Krzyżem Wolności i Solidarności, Srebrnym Krzyżem Zasługi dla KPN, Medalem „Solidarności” Zasłużony w Walce o Niepodległość Polski i Prawa Człowieka, a w 2016 roku Medalami „Pro Patria” i „Opoka Słowa”.

Jak można wytłumaczyć fenomen społeczny Marszałka Piłsudskiego wśród opozycji antykomunistycznej?

Piłsudski był człowiekiem jednej idei – niepodległości. Podziw dla talentu i dla niezwykłego charakteru. On przez lata ponosił klęski – spisek na cara, rewolucja 1905, ruch strzelecki – a nigdy się nie załamał. Odrodzona i niepodległa Polska po-

wstała z trzech rozbiorowych dzielnic właśnie dzięki niebywałej determinacji Piłsudskiego, ale także dzięki zbiorowemu wysiłkowi i wielkiej daninie krwi. To była krew za Polskę, ale też „za wolność waszą i naszą”, bo dzięki tej krwawej wojnie Polska zdołała ocalić Europę przed barbarzyństwem bolszewizmu. Nie jest dziwne, że Piłsudski stał się symbolem ruchu „Solidarności”, dziwne byłoby, gdyby nim się nie stał, bo jak nie on, to kto? Nie jest dziwne, że o Marszałka upominali się studenci Uniwersytetu Warszawskiego i w 1968, sam czytałem o nim wiersz podczas strajku, i potem w 1980, paradujący w koszulkach z jego podobizną i robotnicy zapuszczający sobie symboliczne wąsy. Wszystkie większe ugrupowania opozycyjne walczące o niepodległość odwoływały się do jego ideologii. Do idei Piłsudskiego nawiązywał Nurt Niepodległościowy, z którego powstała KPN, a któremu patronowali gen. Roman Abraham i Irena Rowecka-Mielczarska. Każde następne pokolenie to piłsudczycy: Leszek Moczulski i Andrzej Szomański, jeszcze następne: Stefek Melak, Michał Janiszewski, wreszcie Krzysztof Król i Adam Słomka. Do Piłsudskiego nawiązywał RUCH braci Czumów w Łodzi i „Kółka” Restytutu Staniewicza w Poznaniu oraz Kluby Wierności Rzeczypospolitej Wojciecha Ziemińskiego w Warszawie. A trzeba też wspomnieć o organizacjach zakamuflowanych, takich jak Towarzystwo Opieki nad Kopcem Jerzego Bukowskiego w Krakowie czy Duszpasterstwo Piłsudczyków prof. Zbigniewa Wójcika w Warszawie, które było przykrywką dla Związku Piłsudczyków. Wszyscy byliśmy piłsudczykami – i tak zostało.

O jakiej Rzeczypospolitej marzył Marszałek Piłsudski?

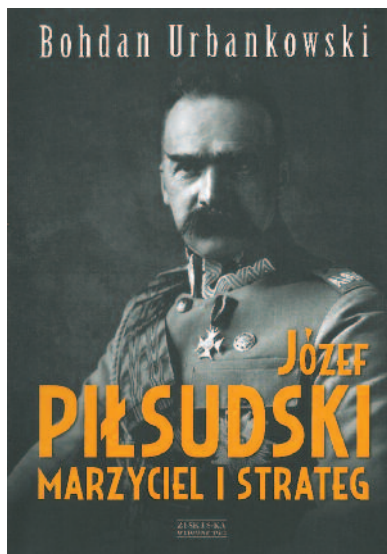
Całe jego pokolenie, które było wychowane na Romantyzmie, marzyło o tej Rzeczypospolitej, którą pozna-

wali z ich dzieł. Lekturą domową Piłsudskiego był Słowacki, Mickiewicz i oczywiście Sienkiewicz. Kiedy podczas jednej z burzliwych narad w 1905 roku towarzysze z PPS zaczęli powoływać się na „Kapitał” Marksa, Piłsudski rzucił im w złości: – *Prócz „Kapitału” Marksa znam książkę nie mniej doniosłą, a mianowicie „Trylogię”*. *Niech chłopcy z Organizacji Bojowej uczą się z niej strzelać do dwugłowego orla*. Rekonstruowali oni Polskę bardziej z pięknej, nostalgicznej literatury niż z rzeczywistości, której nie znali. Prawdę mówiąc, Piłsudski marzył o Rzeczypospolitej nie do zrealizowania, czyli Rzeczypospolitej, która byłaby państwem federacyjnym, wielonarodowościowym, zjednoczonym pod hasłem „kochajmy się” jak w „Panu Tadeuszu”, tolerancyjnym, łączącym słabsze narody, bo tylko razem dadzą radę postawić się rosyjskiemu niedźwiedziowi.

Co się udało Marszałkowi zrealizować?

Piłsudski w świecie polityki, w świecie ludzkiej materii dokonał trzech bardzo ważnych zmian. Po pierwsze dokonał militaryzacji Polaków, po drugie dokonał ich organizacji – narzucił struktury na zatomizowane, pozbawione wiary w siebie, pogrążone w depresji, niemal chore psychicznie społeczeństwo i po trzecie nałożył na naszą kulturę taką „czapę aksjologiczną” w postaci polskiego, państwowego sacrum. Gdy zaczynał swoją działalność, Polacy byli społeczeństwem całkowicie cywilnym, chorym, zdegenerowanym, zrozpaczonym, ckliwym, którego działalność wyrażała się głównie poprzez uroczystości żałobne, msze ku czci, żegnania starych towarzyszy walki. Polacy nie walczyli od 1864 roku, nie znali komend wojskowych, no, z wyjątkiem tych poborowych, którzy służyli u zaborców. Po wielkiej, trwającej ponad 20 lat pracy nad militaryzacją polskiej

świadomości, a właściwie nie „po”, on to robił jednocześnie, więc obok pracy nad militaryzacją widzimy pracę nad przerabianiem psychiki i obyczajowości. Piłsudski zmienił jakość polskiej wspólnoty, nadał państwu wymiar sakralny, wprowa-



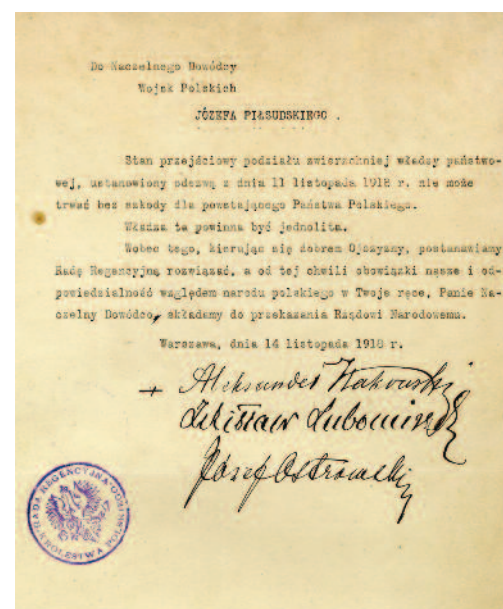
dzając m.in. kult Wojska Polskiego czy powstańców styczniowych. W 57. rocznicę stracenia przez władze carskie Romualda Traugutta oraz czterech członków Rządu Narodowego 5 sierpnia 1921 roku celebrowano Uroczystości Trauguttowskie na stokach Cytadeli, podczas których odbyła się Msza polowa i dekoracja przez Piłsudskiego krzyżem Virtuti Militari weteranów walk z 1863 roku. To był wspaniały symbol, jakby zwycięstwo nad historią. Wiele jednostek Wojska Polskiego przyjęło za swoich patronów bohaterów powstania styczniowego. Poza tym każdy pułk miał swoje święto. W przeddzień uroczystości pułkowych wojsko na ulicach swoich miejscowości urządzało capstrzyki, które kończyły się apelem poległych. To znów jedność z poprzednimi pokoleniami, ale to uznanie, że one dalej żyją, dalej nas wspierają. Naród to także zmarli bohaterowie, te święta to uprzytomniały. Oczywiście w dniu święta żołnierze brali udział w nabożeństwie celebrowa-

nym przez kapelana garnizonu, to podnosiło rangę uroczystości, potem był przegląd wojska, defilada przeważnie do południa, a po południu część niezwykle ważna, dla socjologów wręcz fascynująca: zawody sportowe, zabawy taneczne, loterie i inne atrakcje. W świętach pułkowych jednoczyło się wojsko i mieszkańcy, władze miast, młodzież szkolna, harcerze. Tak kształtowane pokolenie stanęło w 1939 roku do walki w obronie zagrożonej niepodległości, potem w niezwykle bohaterskim zrywie, na 63 dni odbudowało III Rzeczpospolitą – bo tym przebieg było Powstanie Warszawskie.

Formułując manifest Nowego Romantyzmu, o jakiej Polsce marzyli opozyjni poeci?

Najpierw krótka historia. Na studiach odtworzyliśmy Klub Artystów Anarchistów, nawet z Bytomia przyjeżdżały posiłki, zanim nie włączyło się więcej mieszkańców bursy. KAA działał też częściowo zakamuflowany jako „Seminarium poetyckie”, potem w „Hybrydach” w ramach „Forum Poetów”. W lutym 1967 roku, wykorzystując piątą rocznicę śmierci Broniewskiego, zorganizowaliśmy pierwszą z cyklu kilkunastu imprez, na której publicznie ogłosiliśmy nasz manifest „O Nowy Romantyzm”. W historii widzieliśmy prymat pierwiastka ideowego nad materialnym, co ustawiało nas po drugiej stronie barykady niż marksistów. W filozofii głosiliśmy filozofię romantyczną, ale taką do „entej” potęgi, mówiliśmy czasem metafizyka romantyczna, ale określenie Nowy Romantyzm brzmiało lepiej. Metafizyka to filozofia obdarzona samoświadomością, także sumieniem, także smakiem. Mówiąc metaforycznie – Romantyzm nauczył Polaków, że trzeba umieć nie tylko myśleć, ale i myśleć o myśleniu: nie wystarczy strzelać, trzeba wiedzieć, jak broń funkcjonuje, kiedy jej używać i czym ewentual-

nie zastąpić. Naszą filozofię romantyczną wykorzystywaliśmy jak arsenał. Robiliśmy sobie wykłady samokształceniowe, znaliśmy filozofię twórczości Dembowskiego, trochę Libelta, oczywiście filozofię pracy Brzozowskiego. Z romantyzmu przejęliśmy syntetyzm, także hasło filozofia praktyczna, jak u Cieszkowskiego, praktykę rozumieliśmy bardzo ambitnie, bo miała być nastawiona na przyszłość. Syntetyzm, Aktywizm, Praktycyzm, w skrócie SAP. Potem jak po 1981 roku odtworzaliśmy SAP, to skrót miał ofi-



Orędzie Rady Regencyjnej z 14 XI 1918 r. w przedmiocie rozwiązania Rady Regencyjnej i przekazania najwyższej władzy państwowej Naczelnemu Dowódcy Wojsk Polskich brigadierowi Józefowi Piłsudskiemu (Dz. P.P.P. nr 17, poz. 39) FOT. ARCHIWUM AKT NOWYCH

cialną wykładnię Stowarzyszenie Autorów Polskich i „wykładnię dla wtajemniczonych”: Syntetyzm, Aktywizm, Praktycyzm – główne hasła filozofii polskiej. Trochę powtarzaliśmy chwyt z imprez, na których Klub Artystów Anarchistów, czyli KAA, tłumaczyliśmy na przykład jako Klub Antykomunistycznej Awangardy. Stowarzyszenie Autorów udało się nieco ożywić, zwłaszcza w Płocku, gdzie działała Ela Ćwik i Staszek Nawrocki, z działalnością filozoficzną już gorzej – więc skupialiśmy się na tym, co robiliśmy

najlepiej – na poezji politycznej, czasem wprost, czasem „aluzyjnej”. Można powiedzieć, że poezja to była nasza „Wunderwaffe” w walce z sowietyzacją polskiej kultury. Ale potrafiliśmy korzystać z broni przygotowanej przez naszych poprzedników, robiliśmy też bardzo dużo imprez poświęconych dawnej literaturze, konkursy recytatorskie – a to wszystko legalnie, tylko skutki potem były nielegalne.

Marzyła nam się wówczas Rzeczpospolita Wielu Narodów. Tylko taka mogła się ostać pomiędzy Rosją

w „Solidarności”, do dzisiaj czuję się jej członkiem, wstępowałem do niej trzema bramami, bo i w Wałbrzychu, i w Płocku, i w Warszawie.

W jaki sposób radziliście sobie z omową publikacji przez władze komunistyczne Waszych utworów?

Różnie. Oczywiście modny zrobił się tzw. samizdat. Używaliśmy tego rosyjskiego określenia na nielegalne druki, przeważnie zresztą wytwarzane na maszynie do pisania, raz tylko zrobiliśmy zbiór wierszy „Kordian i Cham”, wykorzystując zdję-

wsze nasilenie desantów wypadło na okres 1967/68. Potem był Marzec. Wzorem były nam parominutowe demonstracje, które organizowała PPS Piłsudskiego, a które polegały na tym, że nagle na jakimś placu pojawiali się ludzie ze sztandarem, wygłaszali przemówienie, rozrzucali ulotki i znikali przed przybyciem policji.

Kiedy młodzi literaci odczuli obecność agentury?

Zależy którzy, bo są tacy, co do dzisiaj w nią nie wierzą. My odczuwaliśmy ją od początku, pierwsze przesłuchanie „na okoliczność” KAA zaliczyłem, mając trochę ponad 16 lat, nie mogę powiedzieć – bez brutalności, w obecności matki, choć z pokrzykiwaniem i straszaniem. Potem nadziewaliśmy się na służby w czasie działalności Konfederacji Nowego Romantyzmu, zwłaszcza podczas wyjazdów – na przykład w Płocku, gdzie ubecy rzucili się na poetów, myśmy ich pobili, ale na wszelki wypadek uciekliśmy przez podwórka. To było wliczone, jak i wyrzucenia z pracy, których zaliczyłem za PRL równe 10 razy, a wliczając trzy dni pracy na SGPiS to 11. Prawdziwy szok przeżyłem dopiero po otwarciu akt IPN. Wśród donosicieli znalazłem przyjaciela z akademika oraz długoletnią przyjaciółkę z grupy poetyckiej i przyjaciela z Bytomia, który po moim wyjeździe na studia opiekował się moją matką. Nazywała go „drugim synem”. Gdybym wtedy umarł na serce, a było blisko, byłaby to pośmiertna, a udana akcja Służby Bezpieczeństwa. Jak dotąd IPN rozszyfrował mi blisko 20 pseudonimów donosicieli. W ten sposób straciłem kilkunastu bliskich znajomych, bo tylko bliscy znajomi donosili. ■



Uroczystości z okazji rocznicy powstania 4. pułku Legionów. Józef Piłsudski i bp Władysław Bandurski w towarzystwie żołnierzy Legionów. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

a Niemcami. Na pewno miała obejmować Złotą Pragę i Budziszyn, a na południu sięgać do legendarnego Dubrownika. Oczywiście miejsca urodzin wszystkich trzech wieszczów miały znaleźć się na jej obszarze. Rzymski republikanizm łączyliśmy, jak w I Rzeczypospolitej, z elementem sakralnym, bez sacrum kultura wydawała się kaleka, w najlepszym razie łysa. Kiedy kilkoro z nas przekroczyło z Konferencji Nowego Romantyzmu do Konfederacji Polski Niepodległej, przenosiliśmy ze sobą idee Międzymorza i kooperatywizmu – to echo naszego „anarchizmu”. Oczywiście działaliśmy także

cia i papier fotograficzny, ale to wychodziło za drogo, nakład wynosił koło setki egzemplarzy i większość rozeszła się wśród znajomych. Dopiero Marcin Hałaś wydał więcej w bytomskim podziemiu, a jeszcze więcej, chyba ponad 2 tysiące, dopiero wyszło w Paryżu. Ale były i bezpośrednie akcje. Na przykład organizowaliśmy razem z Tomaszewiczem tzw. desanty. One były „występami gościnnymi”, czyli wpadaliśmy na cudzą imprezę, np. do akademika na Anielewicza albo do biblioteki na Krypską, i odczytywaliśmy własne polityczne wiersze, czasem je rozdawaliśmy. Najwię-



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



FOT. ALINA NOWACKA-BRISIAK

najpierw odzyskania przez nią niepodległości, a później jej wzmocnienia, przewodniczył wielce czcigodny jubilat o. prof. Eustachy Rakoczy.

16 stycznia 1976 roku najstarszą rangą żyjący w Polsce generałowie Wojska Polskiego: gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, gen. Roman Abraham, gen. Jan Jagmin-Sadowski oraz legenda polskiej konspiracji

„ Ojciec prof. Eustachy Rakoczy – jasnogórski kapelan żołnierzy niepodległości

Jubileusz 40-lecia posługi kapłańskiej o. prof. Eustachego Rakoczego

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizował 14 listopada 2016 roku obchody jubileuszu 40-lecia posługi kapłańskiej wśród kombatantów Jasnogórskiego Kapelana Żołnierzy Niepodległości o. prof. Eustachego Rakoczego z Zakonu Paulinów. Uroczystość w Pałacu Belwiderskim w Warszawie z udziałem kombatantów połączona była z prezentacją albumu jubilata pt. „Na ordynansach trwamy... Z Królową Polski żołnierski apel”.

Obok jubilata w spotkaniu wzięli udział między innymi p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego, senator Anna Maria Anders oraz reprezentujący prezydenta Andrzeja Dudę minister Wojciech Kolarski, który w Kancelarii Prezydenta RP zajmuje się m.in. współpracą ze środowiskami kombatanckimi i Kościołami.

Obchody rozpoczęły się od uroczystego złożenia wieńca przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Belwederze, po czym w kaplicy Pałacu Belwiderskiego ju-

bilat odprawił Mszę Świętą. Podczas drugiej części obchodów o. Eustachy Rakoczy otrzymał od p.o. Szefa Urzędu Jana Józefa Kasprzyka pamiątkowy buzdycan.

– Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Panu Bogu, że możemy wspólnie świętować ten wspaniały jubileusz o. prof. Eustachego Rakoczego, który jest połączony z promocją niezwykłego albumu. Przypomina on 40 lat Apeli Jasnogórskich, na które z intencjami ojczystymi podążali na Jasną Górę kombatanci, uczestnicy walk o niepodległość, działacze opozycji antykomunistycznej i wszyscy, którym bliskie są polskie sprawy i dobro Rzeczypospolitej. Jesteśmy wdzięczni, że zawsze tym Apelom w intencji pomyślności Polski, w intencji

plk Kazimierz Pluta-Czachowski wyrazili wolę, aby o. Eustachy Rakoczy był kapelanem – jak oni to określali – starej wiary, czyli tych, którzy przeszli przez Legiony, przez odrodzone Wojsko Polskie, przez wojnę z bolszewikami, Polskie Państwo Podziemne i Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Do tej prośby przychylił się kard. Stefan Wyszyński, czyniąc o. Rakoczego jasnogórskim kapelanem żołnierzy niepodległości.

Kiedy 100 lat temu Legiony Polskie walczyły m.in. pod Kostiuchnowką, wówczas nie było biskupa polowego wojsk polskich, ale takie obowiązki pełnił bp Władysław Bandurski. Podobną sytuację mieliśmy 40 lat temu. Nie było biskupa polowego Wojska Polskiego, ale decyzją Prymasa Tysiąclecia takim nieformalnym biskupem polowym wojsk polskich był o. prof. Eustachy Rakoczy, jasnogórski kapelan żołnierzy niepodległości. Pełnił tę rolę, jaką 100 lat temu pełnił bp Bandurski. Stając na czele ostatnich ryce-

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK

W walce o ideały Sierpnia '80

35 lat temu odbył się pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, w Hali Sportowo-Widowiskowej „Olivia”, która zwykle służyła zawodom tyżwiarskim. W dwóch turach: od 5 do 10 września oraz od 26 września do 7 października 1981 roku obradowało blisko 900 delegatów, którzy reprezentowali 9,5 mln członków Związku.

Delegatów rozlokowano w 26 punktach Trójmiasta. Zorganizowano poligrafię i łączność. Do Olivii podciągnięto specjalne łącze telekomunikacyjne na 30 teleksów i 70 telefonów. Uczestników obrad z hoteli przewożono 32 autobusami wypożyczonymi od PKS. Przed pierwszą sesją akredytowano blisko 400 krajowych dziennikarzy oraz prawie 300 z zagranicy. Drugiej turze przysłuchiwało się już około 1000 sprawozdawców. Obradom towarzyszyła wydawana w nakładzie 10 tys. egzemplarzy gazeta codzienna „Głos Wolny”, a nakład „Tygodnika Solidarność” w tych dniach wzrósł do miliona egzemplarzy. Obrady z Hali „Olivia” były transmitowane na zewnątrz przez głośniki.

– Była to gigantyczna demonstracja nadziei przetrwania „Solidarności”. Już zaczynało się wtedy wdzierać takie niejasne przekonanie, że władza przestała się cofać i powoli szykuje konfrontację, ale mimo to chciano zademonstrować siłę „Solidarności” – tak zapamiętał to wydarzenie jeden z najmłodszych obserwatorów Zjazdu Piotr Semka, wówczas niespełna 16-letni uczeń III LO im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku, który był korespondentem trójmiejskiego pisma ruchu młodzieży szkolnej „Uczeń”. Zjazd był nie tylko festiwalem nadziei, ale również pokazem siły Związku.

Niepodległość polskiej pracy

Pierwsza tura miała charakter porządkowy. Wybrano władze Zjazdu, komisje oraz omówiono pierwsze projekty uchwał. Potem delegaci rozjechali się do swoich województw i komisji zakładowych, żeby przedyskutować zgłoszone propozycje. W homilii wygłoszonej przed rozpoczęciem drugiego dnia obrad ks. Józef Tischner powiedział do jego uczestników: – *Naszą troską jest niepodległość polskiej pracy. Słowo „niepodległość” trzeba właściwie zrozumieć. Nie chodzi o to, żeby się odrywać od innych. Nie chodzi o to, aby się ponad innych wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest niezależnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę. Ale w tej wspólnotcie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowal kowalem, nauczyciel nauczycielem, stocz-*



Ojciec Eustachy Rakoczy otrzymał od p.o. Szefa Urzędu Jana Józefa Kasprzyka pamiątkowy buzdygan FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

kiem Pierwszej Kompanii Kadrowej i Związku Strzeleckiego, jest kapłanem tych wszystkich grup, których wspólnym mianownikiem jest niepodległa Polska i niewzruszona w nią wiara – powiedział do zebranych w Belwederze p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Najbardziej zasłużonym w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Polski p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wręczył Medale „Pro Patria”. Wyróżnieni zostali: Marek Kępiński, Marek Piątek, Maria Senska i Andrzej Woszczyzna. List od marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego odczytał dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu Jacek Polańczyk. **red.**



I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Hali Olivia, widok na halę na zewnątrz

FOT. ZYGMUNT BŁĄZEK ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI



Napis „TELEWIZJA KŁAMIE” namalowany przez grupę plakatową z Działu Propagandy NSZZ „Solidarność” tzw. „parszywą dwunastkę”, na placu przed Halą Oliwia. FOT. ZYGMUNT BŁĄZEK ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI

niowiec stoczniovcem. Być niepodległym znaczy: być sobą.

Druga tura poświęcona była przedyskutowaniu programu Związku oraz wyborowi najwyższych władz Związku. Na przewodniczącego wybrano Lecha Wałęsę, który w pierwszej turze otrzymał 55 proc. głosów. Jego kontrkandydatami byli Andrzej Gwiazda, Marian Jurczyk i Jan Rulewski.

Uchwalony podczas Zjazdu program NSZZ „Solidarność” otrzymał nazwę „Samorządna Rzeczpospolita”. Czytamy w nim: *U podstaw działania stać musi poszanowanie człowieka. Państwo ma służyć człowiekowi, a nie panować nad nim; organizacja państwowa ma służyć społeczeństwu i nie może być utożsamiona z jedną partią polityczną. Państwo musi być rzeczywiście wspólnym dobrem całego narodu. Praca jest dla człowieka, o jej sensie stanowi zbliżenie jej do człowieka, do jego rzeczywistych potrzeb.* W dokumencie tym podkreślano, że Związek jest organizacją wieloświatopoglądową, reprezentuje pracowników i broni ich interesów. Członkowie „Solidarności” zażądali m.in. powszechnego prawa do pracy, jasnego podziału kompetencji organów państwa oraz demokratyzacji życia publicznego.

Antysocjalistyczna i antyradziecka orgia

Największe polityczne emocje wzbudziła jednak uchwała Zjazdu – „Posłanie do ludzi pracy Europy

Wschodniej”, w której członkowie „Solidarności” wzywali robotników krajów bloku sowieckiego do tworzenia wolnych związków zawodowych. Tekst owacyjnie przyjęty przez zebranych delegatów wywołał ostrą reakcję zwłaszcza Związku Radzieckiego. Przywódca komunistycznej partii Leonid Breżniew na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR 10 września 1981 roku uznał uchwałę za niebezpieczny i prowokacyjny dokument, stwierdzając: – *Słów w nim niewiele, lecz wszystkie biją w jeden punkt. Jego autorzy chcieliby posiąć zamęt w krajach socjalistycznych, zdopingować grupki różnego rodzaju odszczepieńców.* Organ prasowy KPZR „Prawda” nazwał Zjazd w Gdańsku *antysocjalistyczną i antyradziecką orgią.*

się dwukrotnie podrzucić na halę jątrzące ulotki, oczerniające działaczy i doradców. Pomimo tych działań Zjazd obradował i każdym nowo przyjętym dokumentem tworzył nową rzeczywistość społeczną. – *Czulem*



Podczas Zjazdu na sali obradowało blisko 900 delegatów reprezentujących 9,5 mln członków Związku. FOT. JACEK AWAKUMOWSKI ZE ZBIORÓW EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI

Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego – pozdrowienia i wyrazy poparcia.

Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwu szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową organizacją pracowników, powołaną w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.

Pod lupą Służby Bezpieczeństwa

Pierwszy krajowy Zjazd Delegatów otoczony został specjalną opieką przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Powołano 11-osobową grupę operacyjną w celu koordynacji działań SB wobec Zjazdu. Na każdego delegata zgromadzono obszerne dossier. Tajni współpracownicy, których skierowano na Zjazd w celu uzyskania dokładnych informacji o jego przebiegu, mieli również antagonizować regiony i podsycać spory personalne między związkowymi liderami. To właśnie dzięki nim SB udało

*się jak w 1918 roku, w pierwszym polskim parlamencie – tak wspominał po latach swoje doświadczenia jego uczestnik Zbigniew Romaszewski, wówczas delegat Regionu Mazowsze. Podobną konstatację zawiera ocena Zjazdu dokonana przez SB, w której podkreślono, że „Solidarność” stała się: *ruchem społecznym z elementami charakterystycznymi dla partii opozycyjnej, a większość podjętych przez Zjazd uchwał ma jednoznacznie polityczny charakter i podkopuje kierowniczą rolę PZPR w państwie.**

Pomnik bohaterów trzech narodów – Henryka Sławika i Józsefa Antalla

Na uroczystość objętą honorowym patronatem prezydenta Andrzeja Dudy przybyli m.in.: marszałek Sejmu Marek Kuchciński, wice-marszałkowie Senatu Maria Koc i Adam Bielan, wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodo-

József Antall Senior (1896–1974), wybitny prawnik, świetny organizator. Jako dyrektor IX Wydziału Socjalnego MSW jesienią 1939 roku został pełnomocnikiem Rządu Królestwa Węgier ds. Uchodźców Wojennych. Za swą postawę i działalność w czasie wojny uhonorowany wieloma zagranicznymi odznaczeniami, w tym polskimi: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (1948) i pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP (2010). Również pośmiertnie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1990).



FOT. ALINA NOWAKA-BRYSIAK

Pomnik autorstwa rzeźbiarza Władysława Dudka odsłonięto 8 listopada 2016 roku w Dolinie Szwajcarskiej przy ul. Fryderyka Chopina w Warszawie. Odsłonięcie pomnika poprzedziła Msza Święta odprawiona w Archikatedrze Warszawskiej w intencji Henryka Sławika i Józsefa Antalla oraz polskich uchodźców wojennych i ich węgierskich opiekunów. Współorganizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a inicjatorem przedsięwzięcia były ambasador Polski na Węgrzech, inicjator i współprzewodniczący społecznego komitetu budowy pomnika Grzegorz Łubczyk.

Pomnik przedstawia sylwetki Henryka Sławika i Józsefa Antalla rozmawiających przy stoliku. Obaj uhonorowani są bohaterami Polski, Węgier i Izraela. W czasie II wojny światowej wspólnie uratowali co najmniej 5 tys. polskich Żydów. – Łączy nas dzisiaj pamięć i wdzięczność wobec dwóch wielkich bohate-

rów narodu węgierskiego i polskiego, którzy dopisali kolejną kartę w dziejach przyjaźni tych dwóch wspaniałych, dumnych i rycerskich narodów. W XX wieku Węgrzy jako jedyni pomogli nam w 1920 roku, gdy hordy bolszewików szły na Warszawę. W 1939 roku odmówili Niemcom tego, aby z terenu ich kraju uderzyć na Polskę, choć mogło to się spotkać z ogromnymi konsekwencjami. I wreszcie pomogli nam, kiedy tysiące uchodźców znalazło się na terenie ich kraju i traktowało Węgry jako swoją drugą ojczyznę. Przypominamy o tych dwóch można powiedzieć świętych, bo gdy narodo-socjalistyczne Niemcy deptały porządek chrześcijańskiej Europy, oni pozostali wierni Dekalogowi i miłości bliźniego, płacąc za to, jak Sławik, najwyższą cenę. Byli wierni wartościom, bo Polska i Węgry są zawsze wierne wartościom budującym Europę od 2000 lat – mówił w trakcie uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Henryk Sławik (1894–1944, niemiecki obóz zagłady Mauthausen-Gusen), uczestnik trzech powstań o polskość Śląska. Jako prezes Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (1939–1944) został pełnomocnikiem na Węgry ministra pracy Rządu RP na Wychodźstwie.

Wzorowo wywiązał się z bardzo trudnej roli opiekuna tysięcy rodaków. Dzięki pomocy Antalla i polskich księży Sławik – według Yad Vashem – uratował ok. 5 tys. polskich Żydów uchodźców. Wielki Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1990), pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (2004) i Orderem Orła Białego (2010).

wego Piotr Gliški, ambasador Węgier Iván Gyurcsík, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz oraz naczelny rabin Polski Michael Schudrich, a także kombatanci i członkowie rodzin Henryka Sławika i Józsefa Antalla. **red.**

72. rocznica wyzwolenia Bredy



W hołdzie 1. Dywizji Panczernej gen. Stanisława Maczka

NORBERT NOWOTNIK

Wyzwolenie Bredy było triumfem polskiego oręża, wszak polscy żołnierze bili się za wolność wszystkich narodów, ale umierali tylko dla Polski – przypomniano podczas uroczystości 72. rocznicy wyzwolenia Bredy w Holandii, którą w dniach 29–30 października 2016 roku współorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W pamiętnej homilii, wygłoszonej na warszawskim pl. Zwycięstwa podczas pielgrzymki do Polski, Ojciec Święty Jan Paweł II, wskazując na pobliski Grób Nieznanego Żołnierza, powiedział, że jest to punkt odniesienia polskiej historii. Wypowiedział wówczas znamienne słowa, które tu, na tym cmentarzu, warto przypomnieć: „Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz i w ilu miejscach Europy i Świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy

sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie. Na iluż to polach świadczył polski żołnierz o prawach człowieka wpisanych głęboko w nie-naruszalne prawa narodu, ginąc za wolność naszą i waszą”. Słowa te przypominają wypowiedź innego wielkiego Polaka, dowódcy 1. Dywizji Panczernej gen. Stanisława Maczka, który powiedział, że „Żołnierz polski bije się za wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski” – przypomniał 29 października podczas pierwszych uroczysto-

ści na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Oosterhout w pobliżu Bredy p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– Wojna sama w sobie jest wielkim złem, ale nie wtedy, gdy chodzi o obronę podstawowych wartości. Podczas II wojny światowej mieliśmy do czynienia z przeciwnikiem gwałcącym elementarne ludzkie prawa, odmawiającym innym wolności, suwerenności i prawa do życia. W ogniu toczonych wówczas walk

realizowało się marzenie o nieco lepszym świecie. W Holandii marzenie to spełniło się już w momencie wyzwolenia, które było powrotem do normalności. (...) Niestety, na ziemiach polskich wojna miała inny finał. Niektórym ofiara polskich żołnierzy mogła wydawać się daremna, gdyż Polska po II wojnie światowej znalazła się w sidłach kolejnego, tym razem komunistycznego zniewolenia – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

Uczcili kolegów

W uroczystościach wzięli udział ostatni żyjący żołnierze 1. Dywizji Pancernej, którzy pod dowództwem gen. Stanisława Maczka wyzwalali

stościach obecni byli również inni pancerniacy, m.in. kpt. Waław Bu-towski, por. Alojzy Jedamski, a także kpt. Edmund Kazimierz Semrau z 1. Pułku Pancernego, który brał udział w walkach z Niemcami na terenie Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Gdy w Anglii powstawało polskie wojsko, Semrau wybrał dywizję gen. Maczka. – *Wolno mi było, bo jako ochotnik miałem pełne prawo wyboru rodzaju broni, ja chciałem być pancernikiem i zostałem tym pancernikiem i nie żałuję!* – powiedział kpt. Edmund Semrau.

W głównej ceremonii uczczenia polskich żołnierzy 1. Dywizji Pancernej na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Bredzie, którą

Na uroczystości obecni byli również ambasador RP w Holandii Jan Borkowski oraz generalicja Wojska Polskiego. Nie zabrakło przedstawicieli lokalnych władz; obecny był m.in. burmistrz Bredy Paul Depla. Licznie przybyli mieszkańcy Bredy, a także Polacy, którzy od wielu lat mieszkają w Holandii, m.in. odznaczone przez Urząd ds. Kombatan-tów Medalami „Pro Patria” osoby najbardziej zasłużone w kultywowa-niu pamięci o walkach 1. Dywizji Pancernej.

Wdzięczność Holendrów

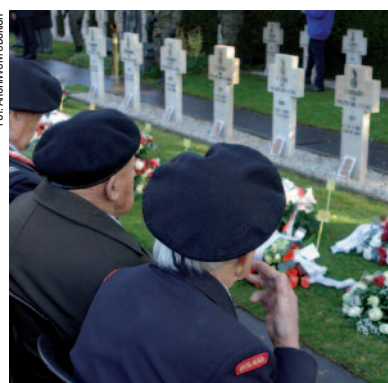
Holendrzy z uznaniem i serdecznością przypominali, że dzięki rozkazom gen. Stanisława Maczka, któ-



Kombatanci oddają hołd swoim towarzyszom broni z 1. Dywizji Pancernej na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Oosterhout

FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

w 1944 roku Francję, Belgię i Holandię. Wśród nich był mjr Marian Słowiński, który służył w 65. batalionie czołgów 1. Pułku Pancernego 1. Dywizji Pancernej. – *Walki o Bredę były bardzo ciężkie. Gdy wracaliśmy do miasta 29 października 1944 roku, to mój czołg został trafiony niemieckim pociskiem przeciwpancernym w prawą gąsienicę. Lewa zaczęła szybko pracować, kręcić nami i wpadliśmy do kanału. Dramatyczna sytuacja* – opowiadał mjr Marian Słowiński. Na uroczy-



Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty na grobie gen. Stanisława Maczka, który spoczywa wraz ze swoimi żołnierzami na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym przy Ettensebaan

FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

poprzedziła Msza Święta w miejscowym kościele św. Maksymiliana Kolbego, wzięła udział liczna delegacja z Polski, w tym poseł na Sejm RP Alicja Kaczorowska, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

ry zakazał ostrzału artyleryjskiego miasta, Breda do dziś może być podziwiana przez turystów z całego świata za wspaniałą średniowieczną architekturę. Podkreślili też, że 1. Dywizja Pancerna przyniosła im wolność. – *Wielkie znaczenie mieli dla nas polscy żołnierze. Ciężko walczyli za naszą wolność. Wolność słowa, wolność bycia tym, kim się jest. Musimy razem pozostać czujni, bo wolność jest tak krucha. Polacy trwale zapisali się w historii Bredy. Nigdy o tym nie zapomnimy* – zapewnił burmistrz Bredy Paul Depla.

List do uczestników uroczystości wystosował również wiceprezes Ra-

dy Ministrów, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński. – 72 lata temu Breda została wyzwolona spod niemieckiej okupacji przez żołnierzy 1. Dywizji Pancernej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka. Dzisiejsze obchody są

1. Dywizja Pancerna została powołana do życia 25 lutego 1942 roku na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Po intensywnym szkoleniu, w składzie 1. Armii Kanadyjskiej, ruszyła ona na otwarty w czerwcu 1944 roku

Walki o wyzwolenie Bredy okazały się jednak niezwykle ciężkie, ponieważ Niemcy, broniąc ujścia Mozy, ściągali posiłki, ponadto działania zbrojne musiały odbywać się w terenie poprzecinanym licznymi kanałami. W dodatku polscy pan-



Uczestnicy walk o miasto złożyli w Bredzie kwiaty przed tablicą poświęconą 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

dowodem, że pamięć o tamtych wydarzeniach jest w dalszym ciągu żywa i pielęgnowana. Szczególnie cieszy obecność weteranów, którzy przybyli, aby oddać hołd i cześć swoim kolegom oraz dowódcy gen. Stanisławowi Maczkowi. Dzięki postawie żołnierzy 1. Dywizji Pancernej i mądrości ich dowódcy możemy obchodzić święto w mieście, które nie zostało zniszczone podczas działań wojennych, a jego mieszkańcy ocalili. Rozkaz gen. Maczka uratował Bredę, zaś Holendrzy potrafili to docenić. Serdeczne przyjęcie zapadło polskim żołnierzom na długo w pamięć. Dla nich to był upragniony krok w kierunku upragnionej ojczyzny – podkreślił w liście minister.

W hołdzie pancerniakom

Honorową asystę wojskową oraz orkiestrę zapewniła kultywująca tradycję „maczkowców” 11. Lubuska Dywizja Kawalerii Pancernejskiej z Żagania i 10. Brygada Kawalerii Pancernejskiej im. gen. broni Stanisława Maczka.

front zachodni. Odegrała znaczącą rolę w bitwie pod Falaise, zamykając okrążenie wokół niemieckich 7. Armii i 5. Armii Pancernejskiej w tzw. kotłach. Zwycięski marsz polskich pancerniaków wiódł przez północną Francję, Belgię, Holandię aż po wielką bazę niemieckiej marynarki wojennej w Wilhelmshaven. – *Bijcie się twardo, ale po rycersku* – mówił do swych żołnierzy gen. Maczek.



Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk w towarzystwie ambasadora RP w Holandii Jana Borkowskiego oraz burmistrza Oosterhout Stefana Huismana FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

cerniaczy, walcząc o Bredę, musieli wyprzeć z terenu i jej okolic aż trzy niemieckie dywizje piechoty. 1. Dywizja Pancerna miała jednak już za sobą zaawansowany szlak bojowy i zdołała wyprzeć Niemców z miasta, nie niszcząc jego architektury ani nie powodując strat w ludności cywilnej. ■



Kombatanci odwiedzili także Polski Cmentarz Wojenny w belgijskim Lommel, gdzie spoczywa 257 polskich żołnierzy FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

Pożegnanie płk. Bolesława Siemiątkowskiego

(17 I 1925 r. – 16 XI 2016 r.)

W kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej w Rembertowie odbyły się uroczystości pogrzebowe Kawalera Virtuti Militari, śp. płk. Bolesława Siemiątkowskiego. Wzięły w nich udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– *Przychodzi nam dziś pożegnać Pana Pułkownika, ale też podziękować mu za 91 lat nieustrudzonej służby Rzeczypospolitej. Pan płk Bolesław Siemiątkowski był synem Kresów. To ukształtowało jego wrażliwość, to kształtowało jego poczucie służby wolnej Polsce. Jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej, jako żołnierz 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej, jako uczestnik Powstania Wileńskiego pokazywał, że niepodległość Polski jest dla niego wartością najważniejszą. Pokolenie Pana Pułkownika – to, które urodziło się, wychowało i walczyło na Kresach – brało moc i siłę z tych niezwykłych słów, które zapisane są na wileńskiej Rossie, na Grobie Matki i Serca Syna – Józefa Piłsudskiego. To fragment poezji Juliusza Słowackiego, który zaczyna się od słów: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu, gniazdo na skałach orła”. To były słowa, które dla Pana Pułkownika były testamentem – powiedział p.o. Szefa UdSKiOR.*

Pułkownik Bolesław Siemiątkowski w asyście honorowej Wojska Polskiego został pochowany na cmentarzu parafialnym kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Rembertowie.



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Bolesław Siemiątkowski ps. „Czarny”, służył w Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej na Placówce Bieniakonie w Obwodzie Lidzkim Nowogródzkiego Okręgu ZWZ-AK. W VI–IX 1940 roku internowany w litewskim obozie w Żagarach. Od lutego 1944 roku był dowódcą drużyny 6. kompanii 2. batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej, a od marca 1944 roku zastępcą dowódcy plutonu 3. kompanii 5. batalionu 77 pp AK. Uczestniczył w akcjach bojowych w Gojcieniskach, Ejszyszkach, Bolsiach, Rakliskach, pod Bieniakoniami, Dojli-dami, Raduniem, Ogrodnikami i wielu innych. W lipcu 1944 roku brał udział w walkach o Wilno. W maju 1945 roku przedostał się do Warszawy. Był wiceprezesem i skarbnikiem Zarządu Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari. Uehonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Odślonięcie tablicy pamięci Cichociemnych

W włoskiej Wojskowej Bazie Lotniczej w Brindisi 24 listopada 2016 roku odsłonięto tablicę poświęconą pamięci Cichociemnych. To właśnie z bazy lotniczej w Brindisi od 15 kwietnia 1944 roku żołnierze Polskich Sił Zbrojnych byli desantowani do okupowanej wówczas Polski.

– *W polskim hymnie, który tutaj dzisiaj wybrzmiał na rozpoczęcie tej niezwyklej uroczystości, są słowa, które przez dwa wieki dawały Polakom ogromną nadzieję „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy” oraz fragment mówiący, że wolność będzie przeniesiona z ziemi włoskiej do Polski. Tak było*

w XVIII wieku, kiedy na ziemi włoskiej tworzyły się Legiony Polskie generała Dąbrowskiego. Tak też było w latach ostatniej wojny, bo z tego miejsca od kwietnia 1944 roku lecieli do Polski Cichociemni. Tych 316, którzy dokonali brawurowych skoków na teren okupowanej przez Niemców Polski, to kwintesencja polskich losów i dziejów. Byli wśród nich ci, którzy zginęli w walce z Niemcami, jak mjr Jan Piwnik „Ponury”. Był też człowiek, który dowodził Bazą w Brindisi i dokonał skoku do Polski, potem był ostatnim komendantem Armii Krajowej. Tym kimś był gen. Leopold Okulicki „Kobra”, „Niedźwiadek”. Chciałbym prosić, abyśmy pamię-

tali o jeszcze jednej osobie – ostatnim żyjącym Cichociemnym – panu Aleksandrze Tarnawskim. Ze względów zdrowotnych nie mógł tu przybyć, ale jest z nami duchem. Te nazwiska warto dziś przypomnieć i oddać hołd tym, którzy walczyli o wolną Polskę. Chwała bohaterom! – powiedział do zebranych na uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystości wzięli także udział weteran pilot Ryszard Witkowski, attaché wojskowy z Ambasady RP w Rzymie płk Janusz Urban oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele Armii Włoskiej. **red.**

Delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z p.o. Szefa Urzędu Janem Józefem Kasprzykiem i przewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie Urzędu sędzią Bogusławem Nizieńskim 15–17 listopada 2016 roku przebywała na Białorusi. Wizyta była związana z obchodami Święta Niepodległości.

Polskie miejsca pamięci narodowej na Białorusi

Podczas pierwszego dnia przedstawiciele UdSKiOR uczestniczyli w przyjęciu zorganizowanym przez Ambasadę RP w Mińsku. Podczas uroczystości delegacja spotkała się z mieszkającymi tam Polakami. Jan Józef Kasprzyk odbył także rozmowę z Uładzimirem Makiejem, ministrem spraw zagranicznych Białorusi.

Zgromadzeni goście mogli wysłuchać koncertu polskich pieśni patriotycznych w wykonaniu Artystycznego Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele placówek dypl-



Jan Józef Kasprzyk na cmentarzu w Brasławiu FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

matycznych na Białorusi, ludzie świata kultury, sztuki i biznesu oraz Polacy mieszkający na Białorusi.

Wizyta w Postawach i Brasławiu

Następnego dnia w Postawach polska delegacja wspólnie z przedstawicielami lokalnych władz złożyła kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym poległych żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej. Pomnik ku czci



Krzyż pamięci na miejscu masowych stalinowskich mordów w Kuropatkach pod Mińskiem FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

polskich żołnierzy poległych w bitwach o Postawy został wzniesiony w 1934 roku staraniem Związku Rezerwistów.

Delegacja odwiedziła także miejscowy kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Antoniego z Padwy, w którym odbyło się spotkanie z proboszczem ks. Wadimem Proszanowem oraz parafianami – Polakami mieszkającymi na Białorusi. Następnie we wsi Kamai delegacja odwiedziła kościół obronny pod wezwaniem Jana Chrzciciela.

Tego samego dnia w Brasławiu uroczystie otwarto odnowioną Polską Kwaterę Wojskową, w której spoczywają żołnierze polegli w wojnie z bolszewikami w 1920 roku.

– Dbajcie o te groby. One świadczą o tym, że Polska ma prawo do wolności i niepodległości. Ci, którzy spoczywają w tych mogiłach, na pewno teraz patrzą na nas z góry i w tym, co państwo czynią, błogosławią i wspierają. Chwała bohaterom poległym tutaj! Nieustające podziękowania dla państwa – powiedział do zebranych p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Z inicjatywy miejscowej społeczności polskiej i dzięki wsparciu finansowemu Ambasady RP w Mińsku na cmentarzu w Brasławiu odnowiono 17 grobów.

Po uroczystości Jan Józef Kasprzyk spotkał się z przedstawicielami lokalnych władz oraz Polakami mieszkającymi w Brasławiu.

Hołd dla ofiar na uroczysku w Kuropatach

Złożeniem wieńców i zapaleniem zniczy 17 listopada 2016 roku p.o. Szefa UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk wraz z ambasadorem RP w Mińsku Konradem Pawlikiem oddali hołd ofiarom komunistycznego ludobójstwa w Kuropatach na Białorusi.

W tym miejscu w latach 1937–1941 NKWD dokonywało masowych mordów. Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Jak podają niektórzy historycy, na uroczysku w Kuropatach mogło zginąć nawet ponad 250 tysięcy osób.

Odnaczenia dla zasłużonych Polaków i Białorusinów

W Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku p.o. Szefa Urzędu uhonorował Medalami „Pro Patria” osoby zasłużone w działalności na rzecz upamiętniania polskich miejsc pamięci narodowej na Białorusi. Odnaczenia otrzymali: Denis Kantetski, Denis Krawczenko, Jan Łopacki, Stefan Łopacki, ks. Jan Pugaczow, Czesław Remizowicz i ks. Michał Tatarenko, a ambasador RP w Mińsku uhonorował Medalami „Bene Merito” Walerego Kalinowskiego i prof. Adama Maldzisa.

red.



P.o. Szefa Urzędu uhonorował Medalami „Pro Patria” osoby zasłużone w działalności na rzecz upamiętniania polskich miejsc pamięci narodowej na Białorusi. FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI



FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

Weterani na Jasnej Górze

Reprezentanci środowisk kombatanckich 18 listopada 2016 roku wzięli udział w pielgrzymce do Częstochowy z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski oraz 95. rocznicy przybycia Marszałka Józefa Piłsudskiego na Jasną Górę. Weteranom towarzyszył p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Podczas pielgrzymki zorganizowanej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych kombatancki mieli możliwość zwiedzenia zespołu klasztornego Zakonu Paulinów. Wzięli też udział w ceremonii odsłonięcia Cudownego Obrazu Matki Bożej.

Następnie w Kaplicy Różańcowej została odprawiona Msza Święta, którą celebrował o. prof. Eustachy Rakoczy. W homilii kapelan środowisk niepodległościowych przypomniał o ścisłych związkach przedwojennych pułków Wojska Polskiego z Najświętszą Maryją Panną.

– *Ta pielgrzymka wszystkich przedstawicieli organizacji kombatanckich jest odpowiedzią na państwa prośby i sugestie, aby w 1050. rocznicę Chrztu Polski być na Jasnej Górze. Aby podziękować za te lata polskiej państwowości i modlić się o następnę* – zwrócił się do weteranów Jan Józef Kasprzyk, dziękując przy tym o. Eustachemu Rakoczemu za jego wieloletnią służbę kapłańską wobec żołnierzy niepodległości.

Wieczorem Weterani Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim. Podczas modlitwy p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk wygłosił dziękczynienie oraz przekazał wotum wdzięczności w postaci wiernej kopii Matki Bożej Kozielskiej, która została wykonana na specjalne życzenie kombatantów. Apel zakończyło odśpiewanie pieśni „Boże, coś Polskę”.

red.

Konferencja „W 100-lecie bitwy pod Kostiuchnówką”

Marszałek Józef Piłsudski – Droga do Niepodległej

DARIUSZ ROGUT

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim oraz Starostwo Powiatowe w Bełchatowie byli organizatorami ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „W 100-lecie bitwy pod Kostiuchnówką. Marszałek Józef Piłsudski – Droga do Niepodległej”, która odbyła się 27–28 października br. Honorowy patronat nad konferencją, która odbyła się w Bełchatowie w Rezydencji Dwór Polski, objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Celem sesji było przedstawienie problematyki dotyczącej powstania Legionów Polskich, największej bitwy Legionów podczas I wojny św. pod Kostiuchnówką (4–6 lipca 1916 r.), upowszechnianie, a także popularyzowanie historii II Rzeczypospolitej i tradycji oręża polskiego. Jak stwierdził jej inicjator i współorganizator dr Dariusz Rogut: – *Dotychczas jest to jedyna sesja naukowa w Polsce odnosząca się do bitwy, która miała wpływ na sprawę polską w czasie I wojny św.*

Dwudniowe obrady rozpoczął referat dr. hab. Przemysław Waingertnera (UŁ) pt. „Wołyński klucz do niepodległości. Bitwa pod Kostiuchnówką 4–6 lipca 1916 roku”. Waingertner zaznaczył, że należała ona do najważniejszych i najczęściej przywoływanych przez historyków



oraz świadków i uczestników szlaku bojowego jednostek legionowych. Wynika to zarówno z jej znaczenia wojskowego dla przebiegu ówczesnych działań zbrojnych na froncie wschodnim Wielkiej Wojny, jak i z jej konsekwencji politycznych – powstrzymania rosyjskich działań ofensywnych. W ciągu trzydniowego boju (4–6 lipca 1916 r.) legionieści udowodnili swą wartość bojową głównodowodzącym i politykom państw centralnych. Ich postawa –

obok niemieckiej koncepcji realizacji programu Mitteleuropy – miała decydujące znaczenie dla inicjatywy Berlina i Wiednia wydania tzw. aktu dwóch cesarzy (Aktu 5 Listopada 1916 r.), zapowiadającego utworzenie Królestwa Polskiego i umiędzynarodawiającego sprawę polską.

Z kolei prof. Mariusz Wołos (UP Kraków) wygłosił referat pt. „Józef Beck w bitwie pod Kostiuchnówką”. Podkreślił w nim, iż Beck w bitwie pod Kostiuchnówką, służąc

w 2. baterii I dywizjonu, wykazał się godną postawą żołnierską, za co otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* V klasy. Udział w bitwie uznać należy za jeden z trzech okresów jego służby frontowej w trudnych warunkach bojowych podczas Wielkiej Wojny. Pierwszym z nich były walki w Karpatach Wschodnich pod koniec 1914 i na początku 1915 roku,



FOT. JOHANNA OSINSKA, PAVEL VAS, PRZEMYSŁAW ROBOT (4)

strony matki. Służba liniowa w latach 1914–1918, w Legionach 19 miesięcy, przyniosła Beckowi spore doświadczenie bojowe, które procentowało w trakcie walk o granice już niepodległej Polski. Nie będzie przesadą nazwanie przyszłego ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej doświadczonym oficerem frontowym, artylerzystą, później także artylerzystą konnym, który w pełni zasłużył na wysokie oceny przełożonych i szybkie awanse. Wystarczy przypomnieć, że I wojnę św. rozpoczął w sierpniu 1914 roku jako ochotnik bez stopnia, a zakończył jako porucznik, który to stopień uzyskał w kwietniu 1918 roku z rozkazu płk. Juliusza Rómmla, służąc wówczas w 1. baterii artylerii konnej III Korpusu.



Dr hab. Marek Sioma (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)



Prof. Janusz Odziemkowski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)



Dr hab. Przemysław Waingertner (Uniwersytet Łódzki)

trzecim zaś starcia z chłopami ukraińskimi w okolicach Winnicy wiosną 1918 roku podczas służby w szeregach III Korpusu Polskiego na Wschodzie, gdzie występował pod pseudonimem „Halicki” wziętym od panińskiego nazwiska babki ze

Doktor hab. Marek Sioma (UMCS) przedstawił zagadnienie: „Kostiuchnówka w publicystyce prasowej II Rzeczypospolitej”. Prelegent zauważył, iż prasa polska nie poświęciła uwagi „wielkiej bitwie” w 1926 roku, a więc w dziesiątą rocznicę. Pierwsze teksty na ten temat pojawiły się dopiero w 1931 roku w związku z kolejną, piętnastą rocznicą bitwy. Dopiero w dwudziestą rocznicę bitwy, tj. w roku 1936, pojawiło się kilka różnych w treści artykułów. Bitwa pod Kostiuchnówką w międzywojennej publicystyce znalazła swe miejsce już w 1916 roku, ale nie została dostatecznie wykorzystana propagandowo. Powodem był zapewne fakt, że nie brakowało

ówcześniej historycznych wydarzeń z wojną z bolszewikami na czele, na których budowano przekaz i politykę historyczną. Kostiuchnówka była epizodem, choć najkrwawszym z bojów legionowych, do którego wrócono w dwudziestą rocznicę, ale już nie w roku 1939, gdy ważyły się losy Polski.

W swoim wystąpieniu prof. Janusz Odziemkowski (UKSW) podkreślił, że badając bieg dziejów, historyk opiera się na faktach. Pytanie, jak wyglądałaby historia Polski, gdyby Legiony nie powstały, otwiera inne pole dociekań. Trudniejsze – bo prowadzimy dyskurs o wydarzeniach, które nie zaistniały – a zarazem inspirujące. Skupiając uwagę tylko na kwestiach najważniejszych i łatwych do udowodnienia na grun-

cie logiki następstwa faktów, możemy wskazać szereg punktów, w których rozmaite sprawy w II Rzeczypospolitej mogłyby, a nawet musiały potoczyć się inaczej, gdyby *Legiony nie powstały*: a) władze carskie nie zostałyby zmuszone do tworzenia formacji polskich, które miały być „odpowiedzią” na Legiony u boku państw centralnych. Skutkowałoby to wolniejszym tempem organizacji Korpusów Polskich na Wschodzie po rewolucji lutowej i zapewne znacznie mniej żołnierzy polskich zostałoby ocalonych od rozplynięcia się w morzu rosyjskiej rewolucji; b) bez postawy zaprezentowanej przez legionistów w bitwie pod Kostiuchnówką, w Niemczech najpra-

wdopodobniej przegrałaby koncepcja zagrania „kartą polską” i organizacji armii polskiej; c) służba w Legionach nie otworzyłaby drogi do kariery wielu postaciom, które odegrały wybitną rolę w II RP – np. Józefa Piłsudskiego, Józefa Hallera, Kazimierza Sosnkowskiego, Władysława Sikorskiego. Każda zmiana przeszłości kreuje nowe warianty przyszłości, a ich liczba rośnie szybko w miarę posuwania się w czasie. Dlatego nie jesteśmy w stanie wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie, jak dalece zmieniłby dzieje Polski fakt niepowstania Legionów. Może Polska w ogóle nie obroniłaby swej niepodległości.



Dr hab. Marek Dutkiewicz (Filia Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach)
FOT. JOANNA OSIŃSKA, PAWEŁ WAŚ, PRZEMYSŁAW ROGUT

Pierwszego dnia wygłosili referaty także dr hab. Marek Dutkiewicz (UJK Filia) pt. „Służba zdrowia Legionów Polskich podczas walk na Wołyniu w 1915–1916 roku. Organizacja i działania”, prof. Tadeusz Wolsza (IH PAN) pt. „Pasje sportowe legionistów w okresie wojny i dwudziestolecia międzywojennym” oraz dr hab. Arkadiusz Adamczyk (UJK Kielce) pt. „Doświadczenie I wojny św. jako element argumentacji w debacie politycznej”.

Drugi dzień konferencji rozpoczął referat dr hab. Janusza Mierzwę (UJ) pt. „Piłsudczykowska koncepcja administracji państwowej”. Piłsudscy, przejmując w maju 1926 roku władzę, nie mieli wypracowanej spójnej koncepcji państwa czy programu reform ustrojowych. Podobnie rzecz się miała z poglądem

na rolę i znaczenie administracji w funkcjonowaniu państwa. Brak skryształizowanych poglądów piłsudczyków w tej kwestii nie był szkodliwy w pierwszych latach po przewrocie już choćby ze względu na to, że obóz skoncentrował się na próbach doraźnej naprawy systemu. Cel ten przyświecał piłsudczykom również w odniesieniu do administracji państwowej, w okresie przedmajowym uznawanej przez Piłsudskiego za skorumpowaną, upartyj-



Druga od lewej: Joanna Osińska, Elżbieta Naturalna – przewodnicząca Rady Miasta Belchatów
FOT. PAWEŁ WAŚ, PRZEMYSŁAW ROGUT

nią, ze szkodliwymi przerostami postaustrackimi. Podobnie zatem jak na szczeblu centralnym działania lat 1926–1928 miały charakter prowizorycznych korekt mających wzmocnić rząd i prezesa Rady Ministrów, działania wobec administracji terenowej charakteryzował nacisk na sprawy najbardziej niecierpiące zwłoki. Rola administracji jako wychowawcy społeczeństwa prowadziła do zaangażowania jej na różnych polach życia politycznego, społecznego czy nawet uczuciowo-patriotycznego. Mimo perturbacji przełomu lat 20. i 30., z perspektywy końca dwudziestolecia międzywojennego udało się wypracować model polityki personalnej.

Doktor Dariusz Rogut (UJK Filia Piotrków Tryb.) w referacie „Życiorysy legionowe. Piłsudscy w ła-

grach sowieckich” odniósł się do losów płk. Franciszka Studzińskiego „Skiby”. Już 6 sierpnia 1914 roku wstąpił on do oddziałów strzeleckich, a po utworzeniu Legionów Polskich służył w 4. kompanii III batalionu 1. Pułku Piechoty Legionów. Przeszedł cały szlak bojowy, będąc dwukrotnie rannym. Uniknął internowania po kryzysie przysięgowym i działał w POW, zostając m.in. komendantem Obwodu Olkuskiego. W niepodległej Polsce wstąpił do

Wojska Polskiego, walcząc w wojnie polsko-bolszewickiej. Później służył w różnych jednostkach wojskowych, a w 1939 roku pełnił obowiązki komendanta Komendy Rejonu Uzuppełnień Sosnowiec. W kampanii wrześniowej, po rozbitciu Grupy Operacyjnej „Stryj”, dotarł na Węgry, gdzie został internowany. W sierpniu 1941 roku udało mu się przedostać do Warszawy. Pełnił obowiązki komendanta Okręgu Tarnopol ZWZ-AK, a od lipca 1944 roku zastępcą dowódcy Obszaru Lwowskiego AK. Aresztowany przez Sowietów, został pod koniec grudnia 1945 roku wywieziony do obozu kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” w Charkowie, a następnie do obozu dla jeńców wojennych NKWD nr 178-454 w Diagilewie koło Riazania. W lipcu 1947 roku przewie-

ziano go do obozu jenieckiego nr 150 w Griażowcu, a w listopadzie 1947 roku zwolniono do Polski. W grudniu 1952 roku został aresztowany przez UB (w czasie likwidacji prowokacyjnej V Komendy WiN) i skazany na pięć lat więzienia. Prawdopodobnie został zwolniony w 1956 roku, a żyjąc w skrajnej nędzy, zmarł w 1964 roku w Bytomiu. Doktor Rogut zaznaczył także, że w obozie nr 454 w Riazaniu przebywali również inni byli legionieści i wysocy rangą

skiego i Legionów Polskich w walce o niepodległość Rzeczypospolitej w świadomości historycznej młodzieży” dr Marek Białokur (UO) przedstawił wyniki sondażu przeprowadzonego wśród uczniów opolskich szkół ponadgimnazjalnych. Wynika z nich, że Józef Piłsudski kojarzony jest ze zwycięską walką narodu polskiego o niepodległość w pierwszej połowie XX wieku. Znacznie gorzej młodzież kojarzy z kolei Legiony walczące w okresie

śnie mają istotny wpływ na kształtowanie obrazu Komendanta i Legionów w świadomości historycznej młodego pokolenia. Wystąpienie zakończyło przypomnienie najważniejszych filmów fabularnych zrealizowanych na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, których bohaterem jest Józef Piłsudski.

Swoje referaty wygłosili także dr hab. Wojciech Śleszyński (UwB) pt. „Kwestia bezpieczeństwa wewnętrznego na ziemiach północno-wschodnich II RP w koncepcjach środowisk piłsudczykowskich w latach 1919–1939” oraz dr Dariusz Fabisz (UZ) pt. „W cywilu. Piłsudczykowska elita wojskowa na emigracji w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej”.

W konferencji uczestniczyli zaproszeni goście, m.in. Waldemar Wyczachowski – starosta powiatu bełchatowskiego, Dorota Pędziwiatr – przewodnicząca Rady Powiatu Bełchatowskiego, Elżbieta Naturalna – przewodnicząca Rady Miasta Bełchatów, Marcin Baranowski – wicestarosta powiatu opoczyńskiego, ks. Marek Izdebski – biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, dr hab. Wojciech Baran-Kozłowski – prodziekan WFH UJK Piotrków Trybunalski, dr Paweł Pietrzyk – dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Eliza Dzwonkiewicz – wicedyrektor Narodowego Centrum Kultury, Jolanta Chełmińska – doradca marszałka województwa łódzkiego, hm. Natalia Patarska-Grzelewska – komendant Chorągwi Łódzkiej ZHP, radni miejscy i powiatowi, nauczyciele, młodzież bełchatowskich szkół średnich oraz mieszkańcy powiatu bełchatowskiego. Listy intencyjne odczytano w imieniu Elżbiety Rafalskiej – minister rodziny, pracy i polityki społecznej, Jana Józefa Kasprzyka – p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Alicji Kaczorowskiej – poseł na Sejm RP. ■



Od lewej: dr hab. Wojciech Śleszyński (Uniwersytet w Białymstoku), dr Dariusz Fabisz (Uniwersytet Zielonogórski), dr Dariusz Rogut (Filia Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach) FOT. JOANNA OSIŃSKA, PAWEŁ WAŚ, PRZEMYSŁAW ROGUT



Prof. Tadeusz Wolsza (Instytut Historii PAN) FOT. JOANNA OSIŃSKA, PAWEŁ WAŚ, PRZEMYSŁAW ROGUT

oficerowie AK, m.in.: gen. bryg. Ludwik Bittner „Halka”, płk Adam Świtalski „Dąbrowa”, płk Władysław Filipkowski „Janka”, płk Kazimierz Tumidajski „Marcin”, płk dypl. Stefan Czerwiński „Zamkowski”. Z kolei do obozu nr 523 na Uralu wywieziono gen. Augusta Emila Fiedorfa „Nila”.

W wystąpieniu zatytułowanym „Kształtowanie obrazu Józefa Piłsud-

I wojny światowej. W dalszej części swojego wystąpienia odniósł się do istotnych różnic w prezentowaniu obrazu Komendanta i Legionów na kartach szkolnych podręczników historii. Wyróżnił tu trzy okresy – pierwszy międzywojenny, drugi powojenny obejmujący lata 1945–1989 i trzeci umownie określany mianem *wolnej Polski*. Sporo miejsca w wystąpieniu dr. Białokura zajęła także analiza realizowanych w całym kraju inicjatyw, których celem jest przypomnienie osoby Józefa Piłsudskiego oraz jego dokonań w dziele odbudowy państwa polskiego. W tej części szczególnie interesujące było zaprezentowanie materiałów dostępnych w internecie, które współcz-

Powrót doczesnych szczątków bohaterów polskiej niepodległości

Ignacy Matuszewski (1891–1946) studiował filozofię w Krakowie, architekturę w Mediolanie oraz prawo w Dorpacie. Na początku I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, następnie w I Korpusie Polskim generała Dowbór-Muśnickiego. W 1918 roku został szefem II Oddziału Naczelnego Dowództwa. W 1924 awansował na stopień pułkownika. Był dyplomatą w Rzymie i Budapeszcie. W 1931 roku został ministrem skarbu. We wrześniu 1939 roku ewakuował na zachód 75 ton polskiego złota. Po przedostaniu się do Francji rząd gen. Sikorskiego nie przyjął go do formującego się Wojska Polskiego. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam należał do inicjatorów powołania Komitetu Amerykanów Polskiego Pochodzenia i Instytutu Józefa Piłsudskiego, którego został wiceprezesem. Zmarł w sierpniu 1946 roku.

Henryk Floyar-Rajchman (1893–1951) był studentem na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Służbę dla Polski rozpoczął już od 1912 roku w Związku Strzeleckim. Od 1914 roku walczył w 5. pułku piechoty I Brygady Legionów Polskich. Od 1917 roku służył w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej. W wojnie polsko-bolszewickiej działał w randze kapitana w sztabie I Dywizji Piechoty Legionów. Od 1928 do 1931 roku pełnił funkcję attaché wojskowego RP w Tokio. W latach 1933–1935 był wiceministrem i ministrem przemysłu i handlu. We wrześniu 1939 ewakuował złoto Banku Polskiego. We Francji został przeniesiony do rezerwy. W 1942 roku zorganizował w Nowym Jorku Zjazd Związku Obrony Narodowej im. Józefa Piłsudskiego. Współzałożyciel Instytutu Józefa Piłsudskiego, w którym od 1944 roku wchodził w skład Rady, a następnie był jego wiceprezesem. Zmarł w marcu 1951 roku.



W powitaniu doczesnych szczątków płk. Ignacego Matuszewskiego oraz mjr. Henryka Floyar-Rajchmana wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

Na terenie Wojskowego Portu Lotniczego Okęcie 23 listopada 2016 roku odbyła się uroczystość powitania doczesnych szczątków płk. Ignacego Matuszewskiego oraz mjr. Henryka Floyar-Rajchmana – oficerów Wojska Polskiego, którzy uratowali we wrześniu 1939 roku 75 ton złota Banku Polskiego. W ceremonii wzięli udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Po ustawieniu trumien na katafalkach i odegraniu hymnu państwowego modlitwę za zmarłych oficerów poprowadził biskup polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Józef Guzek.

– *Współtwórca Konstytucji Kwietniowej prof. Bogdan Podolski napisał w roku 1946: „Kiedys przyjdzie taki dzień, kiedy polskie wojsko – wojsko niepodległego państwa polskiego – pochyli swoje najświętsze sztandary nad mogiłą Matuszewskiego w Polsce i odda im hołd za to, co dla Polski zrobili”* – zaznaczył dyrektor Wojskowego Biura Historycznego Sławomir Cenckiewicz.

– *Nie byłoby tego największego zwycięstwa w najnowszych dziejach Polski, jakim była Bitwa Warszawska, bez Ignacego Matuszewskiego. (...) Bez uratowanego złota nie byłby możliwy wysiłek zbrojny armii Rzeczypospolitej podczas II wojny światowej. To w olbrzymim stopniu dzieło Matuszewskiego. Dziełem ich obu jest polska myśl niepodległościowa. Nie byłoby Polski niepodległej bez ich walki, pracy, trudu i cierpienia* – podkreślił minister obrony narodowej Antoni Macierewicz.

W uroczystości powitania bohaterów Polski niepodległej wzięli także udział m.in. sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Krzysztof Szczerski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik premier do spraw dialogu międzynarodowego Anna Maria Anders, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, duchowni i generalicja.

29 czerwca 2016 roku w Sali Tradycji Dowództwa Garnizonu Warszawa minister Antoni Macierewicz ogłosił powołanie Komitetu Honorowego, którego celem było sprowadzenie ze Stanów Zjednoczonych i uroczyste pochowanie szczątków polskich oficerów. W jego składzie znalazł się m.in. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**

Pogrzeb płk. Zygmunta Łabędzkiego ps. „Łoś” (2 V 1919 r. – 21 X 2016 r.)

Podczas Mszy żałobnej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie 3 listopada 2016 roku prezesa Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari żegnali kombatancki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Wojciech Fałkowski oraz oficerowie Wojska Polskiego.

– Nasza obecność tutaj nie wynika tylko z chrześcijańskiego obowiązku pogrzebania zmarłych, ale przede wszystkim z ogromnej wdzięczności wobec Pana Pułkownika.

Kiedy w lipcu proponowaliśmy Panu Pułkownikowi wyjazd do Kostiuchnowki, w 100-lecie najkrwawszej bitwy legionowej, w której walczył jego ojciec, powiedział: „Już nie pojedę, ale bardzo bym chciał, bo z tamtego pokolenia myśmy czerpali siłę”. Panie Pułkowniku, myślę, że nasze pokolenie musi czerpać siły z pańskiego pokolenia ludzi prawych, niezłomnych, zdolnych do największych poświęceń i kochających Polskę. Aby u schyłku swojego życia można było powtórzyć za Marszałkiem Józefem Piłsudskim „Tak żyć, jak żyłem, warto było”. Tak żyć, jak żyłeś, Panie Pułkowniku, warto było – żegnał zmarłego p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Pułkownik Zygmunt Łabędzki został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.



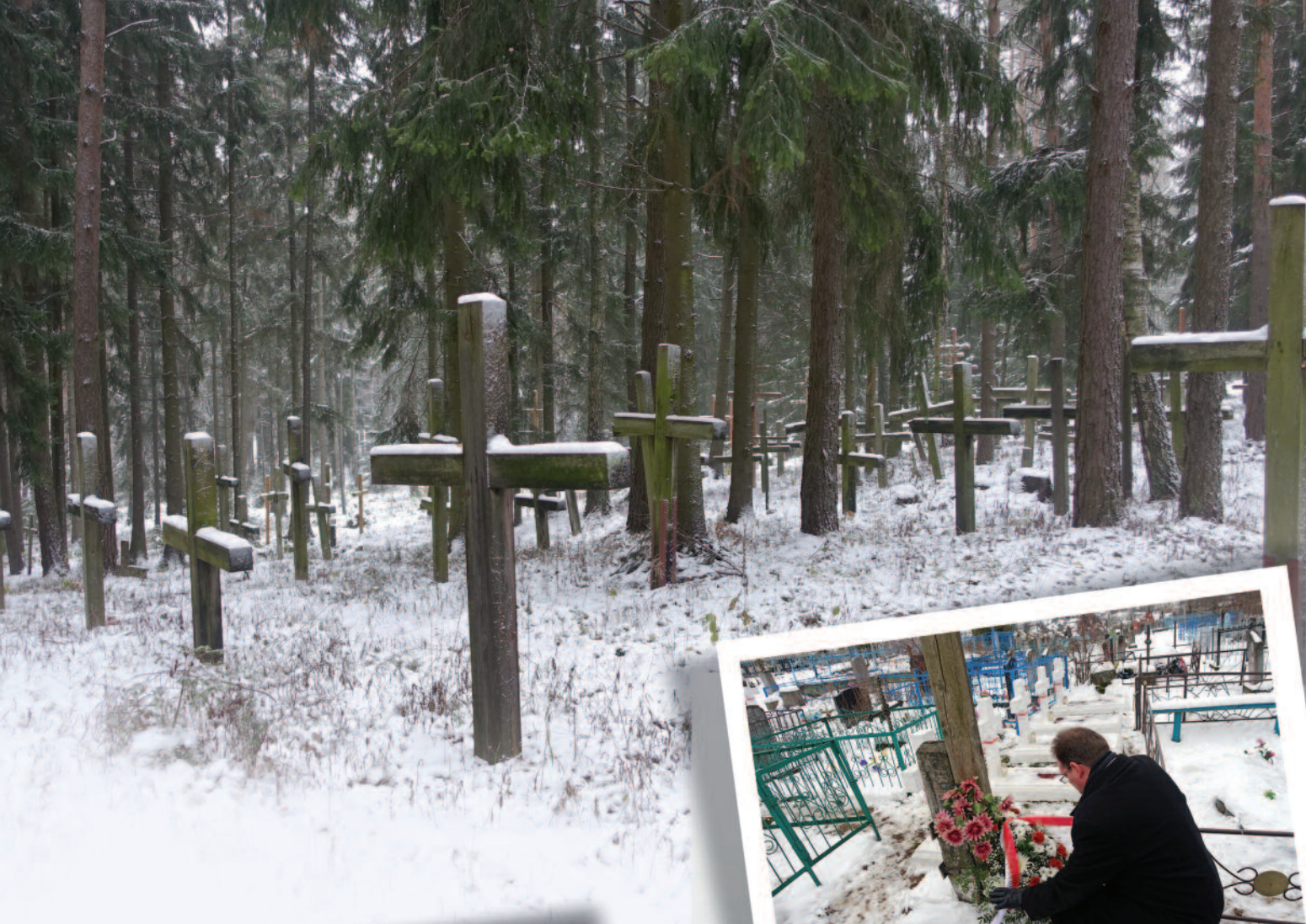
Zygmunt Łabędzki ps. „Łoś” żołnierz września 1939 roku, członek Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Ukończył Kurs Dywersji (KEDYW). Został odznaczony srebrnym Krzyżem Virtuti Militari za udział w lipcu 1944 roku w akcji niedaleko Urzędowa koło Lublina. Od września 1944 roku w I Armii Wojska Polskiego, z którą dotarł do Berlina. Po wojnie działał społecznie w organizacjach kombatanckich. Był wieloletnim członkiem Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych działającej przy Szefie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Pożegnanie Anny Hozakowskiej ps. „Dołęga” (3 II 1931 r. – 2 XI 2016 r.)

W kościele św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach, z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy oraz prezesa Prawa i Sprawiedliwości premiera Jarosława Kaczyńskiego, odbyły się uroczystości pogrzebowe Anny Hozakowskiej, społeczniczki i uczestniczki walk w Powstaniu Warszawskim. Obecny był na nich p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Prezydent Andrzej Duda nadał pośmiertnie Annie Hozakowskiej Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o najnowszej historii Polski i popularyzowaniu polskiej kultury oraz za osiągnięcia w działalności na rzecz środowisk kombatanckich. Order przekazał podczas Mszy na ręce rodziny zmarłej.



Anna Hozakowska ps. „Dołęga” w czasie II wojny światowej aktywnie działała w podziemiu niepodległościowym. Uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim, a po wojnie wspierała środowisko kombatanckie w ramach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zajął się dziennikarstwem. Pracowała w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, a także w redakcji czasopisma „Poland”. Należała do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Jana Twardowskiego w Warszawie reprezentowała Związek Powstańców Warszawskich.



Białoruś 15–17 listopada 2016 roku

FOT. KRZYSZTOF WOLCZKOWSKI (7)